

# Głos Nauczycielski

## Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK I NR 19

WARSZAWA, 7 MAJA 1967 R.

CENA 80 GR.

W rezultacie zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi wrócić do Polski jej przastare ziemie nad Odrą, Nysą i Baltykiem, ziemie podbite przed wiekami przez zaborców niemieckich. Było to największe zwycięstwo, jakie naród polski osiągnął w ciągu tysiącletniej historii swego państwa...

WŁADYSŁAW GOMUŁKA

przemówienia wygłoszonego 8 maja 1965 r. we Wrocławiu

Napadnięta 1 września 1939 roku Polska była pierwszym krajem w Europie, który stawiał bohaterstwa, zbrojny opór Niemcom hitlerowskim. Walki obronne trwały 35 dni.

Obie strony zaangażowały w aktywnych działaniach bojowych 2 800 tys. żołnierzy, 15 tys. dział i moździerzy, około 3 tys. czołgów, 2 tys. samolotów oraz 70 okrętów o łącznej wyporności 51 tys. ton. Z tego Polska wystawiła około 1 mln żołnierzy, ponad 4,5 tys. dział i moździerzy, około 500 użytych w walce czołgów, ponad 400 samolotów bojowych oraz 15 okrętów o łącznej wyporności 11 tysięcy ton.

Według urzędowych (prawdopodobnie mocno zaniżonych) danych niemieckich straty hitlerowców wyniosły w kampanii wrześniowej około 44 tys. zabitych i rannych; około 1 tys. czołgów i dział pancernych, 369 dział i moździerzy, ponad 6 tys. różnych samochodów, około 55 tys. motocykli oraz około 600 całkowicie zniszczonych samolotów.

O ogromnej uporczywości, z jaką żołnierz polski walczył z przeważającymi siłami wroga, świadcza straty po naszej stronie: około 66 tys. zabitych i 133 tys. rannych. Meżna postawić samotnie walczącego narodu polskiego wywarła duży wpływ moralny na postawę innych narodów. Wojna obronna Polski w 1939 roku zmusiła także jej zachodnich sojuszników do wypowiedzenia wojny Niemcom.

Po klęsce wrześniowej ani na chwilę wróg nie zasnął spokoju w okupowanej Polsce. Zarówno naród, jak i żołnierz polski dosłownie od pierwszych tygodni okupacji podjęli bezkompromisową walkę o wyzwolenie ojczyzny. Toczone ją zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Niezależnie pod jakimi hasłami, pod jakimi sztandarami była prowadzona — stanowi ona wspólny narodowy wkład w dzieło „rozgromienia Niemiec hitlerowskich, a więc znajduje się u podstaw niepodległości naszej Ojczyzny — Polski Ludowej” (Władysław Gomułka).

W kraju walka podziemna, która początkowo przejawiała się przede wszystkim w akcjach dywersyjnych i sabotażowych, z biegiem czasu nabrała najwyższego wyrazu w zdecydowanej zbrojnej walce partyzanckiej, którą zapoczątkowała, rozwinęła i konsekwentnie prowadziła stworzona przez Polską Partię Robotniczą Gwardia Ludowa, a potem Armia Ludowa.

„Sabotaż, dywersja i partyzantka — oto realne podłoże walki... Którędy więc droga ku wolności? Droga ku wolności — to bezlitosna walka z wrogiem na każdym odcinku i co dzień” — głosiła jedna z pierwszych odezw PPR. Realizując tę zasadę, skupiającą się w szeregach GL i AL, ludowa partyzantka w poważnym stopniu przyczyniła się do przezwyciężenia zgubnej dla narodu taktyki „stania z bronią u nogi” oraz walki ograniczonej zalecanej przez kierownictwo ośrodki podziemia kierowanego z Londynu przez polski rząd emigracyjny.

Szczególne natężenie nabrała podziemna walka zbrojna na terytorium Polski w latach 1943—1944. W szczytowym okresie ruchu oporu — od wiosny do jesieni 1944 roku w bezpośredniej walce z okupantem brało udział ponad 100 tys. żołnierzy oddziałów partyzanckich, nie licząc kilkuset tysięcy bojowników patriotycznego polskiego podziemia aktywnie z nimi współdziałających.

Walka partyzancka z najeźdźcą hitlerowskim na terenie Polski, położonej na głównym obszarze strategicznym Europy, stanowiła nader ważny składnik wojny koalicyjnej antyfaszystowskiej. O rozmiarach i zakresie tej walki najdobitniej świadczą liczby: około dwa tysiące dotkliwych uderzeń w transport okupanta, powodujących wykoślenie kilkuset pociągów podążających na front wschodni oraz zniszczenie wielu mostów, stacji i innych obiektów komunikacyjnych; polskie oddziały partyzanckie rozbiły kilka tysięcy punktów administracyjnych i placówek gospodarczych najeźdźcy hitlerowskiego, stoczyły z nim setki walk i potyczek. Według danych niemieckich tylko w okresie od 6 czerwca 1942 roku do końca 1944 roku polskie podziemie wykonało 117 491 różnego rodzaju akcji bojowych i dywersyjnych oraz 1795 akcji kolejowych. Im większy był terror, tym ostrzejsza była walka narodu, tym większy stopień przeciwstawiania i nasilania się walki podziemnej. W starciach zbrojnych z polskim ruchem oporu okupant stracił około 20 tysięcy zabitych.

Nie zabrakło Polaków również w ruchu oporu innych narodów. I tak np. we Francji w konspiracyjnych formacjach bojowych działało w połowie 1944 roku ponad 15 tysięcy patriotów polskich. W Związku Radzieckim tylko w zwartych

## BYŁO TO NAJWIĘKSZE ZWYCIĘSTWO...

PLK MGR PIOTR MARCINISZYN



polских oddziałach partyzanckich, wchodzących w skład radzieckiego ruchu oporu, walczyło około 7 tysięcy Polaków. Braliśmy także liczny udział w walce wyzwolenczej narodów Jugosławii, gdzie były sformowane nawet polskie samodzielne oddziały; walczyliśmy w Belgii, Czechosłowacji, Grecji i w wielu innych krajach — wszędzie tam, gdzie rozwijał się ruch oporu przeciwko faszyzmowi.

Niewątpliwie jednym z głównych elementów polskiego wkładu w rozbięcie maszyny wojennej Rzeszy hitlerowskiej był udział w walkach frontowych REGULARNYCH JEDNOSTEK WOJSKOWYCH NA WSCHODZIE I ZACHODZIE. Już w 1940 roku regularne siły polskie utworzone na emigracji we Francji i Wielkiej Brytanii liczyły około 100 tysięcy ludzi pod bronią. Żołnierz polski walczył w obronie Norwegii, Francji, Wielkiej Brytanii. Polscy lotnicy w „Bitwie o Anglię” stracili 11 procent zestrzelonych samolotów hitlerowskich. 2 Korpus Piechoty wstąpił się bitwą pod Monte Cassino we Włoszech, walkami o Ankonę, zdobywając Bolonię. Polskiej Dywizji Pancerniej przypadło w udziale zdobycie Wilhelmshaven. Nie brakło polskich żołnierzy również na kontynencie afrykańskim w obronie Tobruku, nasi marynarze wyróżnili się w bitwach na morzach niszcząc 7 nieprzyjacielskich okrętów nawodnych, 5 okrętów podwodnych oraz 41 statków transportowych i 24 samoloty. Ponadto polska marynarka uszkodziła 16 okrętów nawodnych i 8 okrętów podwodnych wroga. Na uwagę zasługuje również udział polskich okrętów w 787 konwojach, głównie do Murmańska i Archangielska. W sumie polskie siły zbrojne walczące u boku państw zachodnich liczyły w końcowym etapie wojny około 200 tysięcy ludzi, z tego około 90 tysięcy bezpośrednio zaangażowanych w walkach frontowych.

Szczególne jednak znaczenie dla przebiegu i wyników wojny wyzwolenczej narodu polskiego miały działania bojowe ludowych sił zbrojnych, których pierwsze formacje regularne zostały z inicjatywy polskich komunistów zorganizowane na terenie Związku Radzieckiego. Formacje te, wyposażone w nowoczesną broń radziecką, zapoczątkowały swoje działania na głównym froncie drogiej wojny światowej — na froncie wschodnim historyczną bitwą 1 Polskiej Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki pod Lenino w październiku 1943 roku, wyruszając najkrótszą drogą bitewną do ojczystego kraju. Dzięki pomocy pierwszego kraju socjalistycznego w ciągu roku, od wiosny 1943 do wiosny 1944 roku — polskie siły zbrojne na terenie ZSRR rozrosły się do

świetnie wyszkolonej i wyekwipowanej armii liczącej ponad 100 tysięcy gotowych do walki żołnierzy, którzy w ścisłym współdziałaniu z żołnierzami Armii Radzieckiej w lipcu 1944 roku wkroczyli na ziemie polskie, by wziąć bezpośredni udział w wyzwoleniu kraju. W ramach działań ofensywnych Armii Radzieckiej latem 1944 roku dywizje polskie dotarły do Wisły i stoczyły tu szereg zaciętych walk o zdobycie przyczółków, które w poważnym stopniu zadecydowały później o rozwinieciu pomyślnych działań zaczepnych wojsk radzieckich na kierunku zachodnim podczas słynnej operacji Wiskła-Odra.

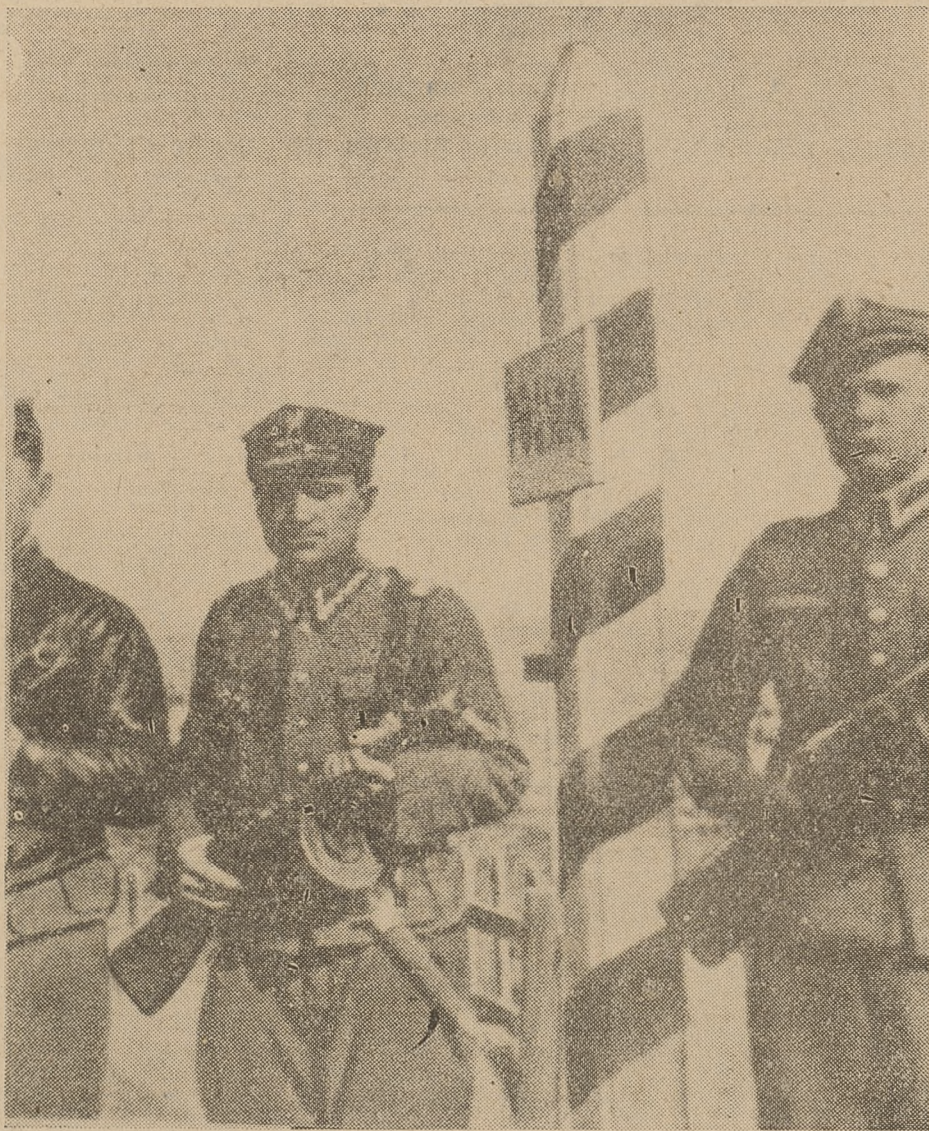
Biorąc udział w ofensywie zimowej 1 Armia Wojska Polskiego wykonała nader zaszczytne zadanie — wyzwoliła Warszawę.

W lutym i marcu 1945 roku 1 Armia WP prowadziła długotrwałe walki na tzw. Wale Pomorskim — silnie umocnionej rubieży obrony hitlerowskiej. Działając w bardzo trudnych warunkach terenowych jednostki polskie zdołały skutecznie przełamać głęboko urzutowaną niemiecką strefę obronną i wraz z wojskami radzieckimi wziąć udział w okrzepieniu i likwidacji potężnych sił hitlerowskich.

Powodzenie ofensywy wojsk radzieckich i współdziałających z nimi jednostek ludowego Wojska Polskiego na Pomorzu umożliwiło wyjście szerokim frontem nad Baltyk. Polscy artylerzyści wspierali radziecką piechotę podczas walk nad dolnym biegiem Odry, a 1 i 2 Dywizja Piechoty biły się nad Zalemem Szczecińskim. 18 marca (po dziesięciodniowych szczególnie zawiętych walkach, oddziały trzech polskich dywizji — 3, 4 i 6 Dywizji Piechoty, przy wsparciu ogniowym artylerii i lotnictwa zdobyły Kołobrzeg — port nad Baltykiem przekształcony na twierdzę i fanatycznie broniący przez przyciśniętych do morza faszystów. 28 marca 1945 roku polscy żołnierze wkroczyli do Gdańska, a w dwa dni później — do Gdyni. Na polach bitew Pomorza Zachodniego poległo w walce i zostało rannych ponad 20 tys. żołnierzy ludowego Wojska Polskiego.

Wkrótce, w połowie kwietnia 1945 roku, z chwilą rozpoczęcia jednej z największych operacji na froncie radziecko-niemieckim — operacji berlińskiej — do walki ruszyły, obok armii radzieckich, dwie armie polskie — 1 i 2 Armia Wojska Polskiego, Korpus Pancerny oraz szereg samodzielnych jednostek z odwodu naczelnego dowództwa. Działania wojsk lądowych wspierały jednostki polskiego korpusu lotniczego. I Armia WP współdziałała z radzieckimi armiami 1 Frontu Białoruskiego przełamała głęboko rozbudowaną obronę hitlerowską między Odrą i Starą Odrą, sforsowała szereg trudnych do pokonania przeszkód wodnych i po odparciu nad Kanałem Hohenzollernów szeregu silnych kontrataków wojsk faszystowskich usiłujących przedrzeć się z północy do Berlina — wyszła swoimi wojskami nad Łabę. Najstarsza zaś jednostka — 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki wraz z kilkoma samodzielnymi oddziałami wzięła bezpośredni udział w szturmie i zdobyciu centrum Berlina. 2 Armia Wojska Polskiego w tym samym czasie, nacierając wraz z Korpusem Pancernym, przełamała silną obronę hitlerowską nad Nysą Łużycką na kierunku drezdeńskim i w ścisłym współdziałaniu z wojskami 1 Frontu Ukraińskiego odparła silne przeciwuderzenie dużego zgrupowania pancernego Schörnera spieszącego na odsiecz okrażonemu wówczas przez Armię Radziecką Berlinowi. Następnie dywizje 2 Armii WP wraz z Korpusem Pancernym przeszły do zdecydowanego natarcia w kierunku stolicy Czechosłowacji — Pragi, niosąc wraz z wojskami radzieckimi pomoc bratniemu narodowi czechosłowackiemu.

W chwili gdy na europejskim teatrze działań wojennych ostatecznie dobijano hitlerizm, naród polski dysponował 600 tysiącami ludzi pod bronią; z tego 400 tysięcy w kraju i około 200 tysięcy na Zachodzie. Połowa z tego walczyła na pierwszych liniach frontu. Była to poważna realna siła stawiająca Polskę obok wielkich mocarstw w czołówce państw koalicji antyhitlerowskiej. Pod względem bowiem liczebności sił zbrojnych i wkładu w zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi Polska znalazła się na czwartym miejscu po Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Naród polski może więc mieć niezaprzeczalny powód do dumy ze swego wielkiego udziału w ostatecznym rozgromieniu śmiertelnego wroga ludzkości — faszyzmu niemieckiego.





## PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

Dotychczas jakoś nigdy nasz Bystrzycki Kłódzkiej nie próbował nawet mówić o sobie. Zresztą na co dzień mamy tyle trudnych problemów, kłopotów, które, niestety, nie zawsze z korzyścią dla naszych członków potrafimy załatwić, więc czymże się chwalić? A jednak i w naszej pracy jest „coś”, o czym tym razem chcielibyśmy napisać.

Problemem wielkiej polityki poświęca „Głos Nauczycielski” — i słusznie — wiele uwagi. Na marginesie ostatnich wydarzeń politycznych — podpisania Układu o Przyjaźni i Wzajemnej Współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Czechosłowacką Republiką Socjalistyczną i Niemiecką Republiką Demokratyczną — chcielibyśmy powiedzieć i o „naszej małej polityce międzynarodowej”.

Powiat bystrzycki wciśnięty w pasmo Gór Orlickich zajmuje południowy skrawek Kotliny Kłódzkiej. Od zachodu, południa i wschodu dzielą nas niczym przysłowiowa „miedza” wspomniane góry i, niewielka na tym odcinku, graniczna rzeka Orlica. Nie musimy jednak wspinać się na najwyższy nasz szczyt Śnieżnik, wystarczy bowiem stanąć w jednej z naszych granicznych wiosek nad Orlicą, by stopami być w Polsce, a wzrokiem... u sąsiadów. Za Orlicą — to już Czechosłowacja.

Nasza bystrzycka kronika zapisuje rozdziały mówiące o przyjaźni dwóch sąsiadujących nad Orlicą powiatów — Bystrzycy Kłódzkiej z powiatem Usti nad Orlicą w CSRS. A zaczęło się to 12 lat temu, gdy w listopadzie 1955 roku z okazji Dnia Nauczyciela przybyła do nas kilkusobowa grupa czeskich nauczycieli. Przyjechali ze słowami przyjaźni, z zamiarem nawiązania bliższej współpracy. Byli wszystkiego ciekawi: jak żyjemy, jak pracujemy w Polsce i tego, jak zorganizowaliśmy życie na ziemiach, które wróciły do Macierzy. Przede wszystkim jednak interesowała ich szkoła, dzieci, nasze metody pracy. Poznali nasz dzień świąteczny, a także i nasz dzień powszedni. Taki to był początek „naszej małej polityki przyjaźni”.

A potem... wzajemne odwiedziny i złota Praga, nasze morze, Brno i Targi Poznańskie, Kraków i Słowacja, Oświęcim i Zakopane. Wyjeżdżały oficjalne delegacje, grupy nauczycieli i młodzieży. Na szczycie Śnieżnika płonęły ogniska przyjaźni, a czeskie piosenki rozbrzmiewały na naszych koloniach i obozach.

Minione 12 lat to okres wzajemnego poznawania się, wymia-

ny doświadczeń pedagogicznych, odwiedzin w szkołach, poznawania twórczości i umiejętności naszych dzieci i młodzieży.

Oprócz oficjalnych kontaktów, nawiązywały się i nici osobistych przyjaźni. I tak z górą od 10 lat pracuje nad rozwijaniem i utrwalaniem, łączącej oba powiaty więzi, przyjaciel Polski, inspektor szkolny z Usti nad

te datują się od czerwca 1965 roku. Inicjatorem ich nawiązania był inspektor szkolny z powiatu Rosslau/Elbe, Peter Zerbaum. Obecnie współpraca obu powiatów przebiega na płaszczyźnie związkowej, na co uzyskaliśmy zgodę Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu.

Nad umacnianiem tych kontaktów współpracuje wraz z inspektorem Zerbaumem prezes Związku Nauczycieli i Wychowawców w powiecie Rosslau — Horst Heinrich. Już dwukrotnie (w roku 1965 i 1966) delegacja z naszego powiatu uczestniczyła w uroczystościach Dnia Nauczyciela w Rosslau, a ich delegacje gościły u nas. Koledzy z NRD zwiędzali szkoły naszego powiatu, hospitalowali lekcje języka niemieckiego w Liceum Ogólnokształcącym w Bystrzycy, brali udział w spotkaniach i dyskusjach z nauczycielstwem oraz zapoznawali się z metodami pracy w naszych szkołach. Szczególnie żywo interesowała ich sprawa reformy szkolnej. Oprócz oficjalnej wymiany delegacji nauczycielskich z okazji Dnia Nauczyciela, doszło także do wymiany grup młodzieży szkolnej z obu powiatów oraz wymiany 7-osobowych grup nauczycielskich na wczasach.

W celu bliższego, wzajemnego poznania życia związkowego w obu krajach zaprenumerowaliśmy dla kolegów z NRD nasz „Głos Nauczycielski”, a my otrzymujemy od nich „Deutsche Lehrerzeitung”. Podczas pobytu w NRD nasi koledzy mieli możliwość zapoznać się nie tylko z pracą szkoły, lecz również z pracą organizacyjną, uczestnicząc w zebraniu plenarnym tamtejszego Związku.

Na każdym kroku spotykaliśmy się z dowodami prawdziwej przyjaźni dla nas i naszej Ludowej Ojczyzny. Widzieliśmy, ile serdecznej troski wkładają nauczyciele NRD w wychowanie nowego człowieka, młodego Niemca, który rozumie, że dzisiaj rzeka Odra już nie dzieli, lecz łączy dwa leżące nad nią kraje — Polska Rzeczpospolita Ludowa i Niemiecką Republikę Demokratyczną.

I to jest właśnie nasza dodatkowa praca w Oddziale Powiatowym. Wierzmy, że nasza mała cegiełka przyczyni się do umocnienia przyjaźni między narodami, przyczyni się do utrwalenia pokoju.

**TERESA KOCIŃSKA**  
prezes Zarządu Oddziału ZNP  
w Bystrzycy Kłódzkiej

## NA GRANICY PRZYJAŹNI

Orlicą — Antonin Kytyr. Od wielu już lat organizuje on pobyt naszych delegacji z okazji Dnia Nauczyciela w CSRS oraz wszelkie inne spotkania. Poczynaniem naszym patronują komitety powiatowe partii oraz wydziały oświaty rad narodowych w obu naszych powiatach.

A o tym, co sądzą o naszej przyjaźni nasi sąsiedzi zza Orlicy, niech świadczą słowa pożegnania towarzyszące naszej delegacji z okazji Dnia Nauczyciela przy powrocie z CSRS do kraju: „Odległość między nami a polskimi przyjaciółmi rośnie szybko, ale tylko w kilometrach drogi, którą nasze auta muszą pokonać. Sercem jesteśmy sobie bliscy”.

Drugim naszym partnerem w tej wymianie przyjaźni są nauczyciele powiatu Rosslau/Elbe, woj. Halle w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Kontakty

● Młodzież, nauczyciele oraz pracownicy administracyjni Technikum Budowlanego i SRB nr 3 w Nowej Hucie postanowili dla uczczenia 1 Maja, Święta Odrodzenia i 50 Rocznicy Rewolucji Październikowej przepracować w czynie społecznym 20 tysięcy godzin, wartości około 300 tysięcy złotych. Zobowiązania obejmują między innymi wykonanie pomocy naukowych, uporządkowanie terenów zielonych wokół szkoły, założenie klombów, wykonanie systemem gospodarczym 400 m ogrodzenia odmalowanie 50 szaf internatowych, zrobienie 200 taboretów, wymalowanie lamperii olejnych w salach internatowych oraz wybudowanie przełączki między blokiem internatowym a budynkiem szkolnym. Postanowiono też wziąć udział między innymi w zalesianiu Parku Kultury i Wypoczynku, porządkowaniu zieleńców, odmalowaniu 150 ławek oraz koszy na śmieci. Pracownicy pedagogiczni podjęli także wiele cennych zobowiązań indywidualnych, między innymi wykonanie dokumentacji warsztatów szkolnych, przełączki, podłączeń wodno-kanalizacyjnych, pomocy naukowych itp. Ponadto młodzież włączyła się do budowy pomnika ofiar faszyzmu w Glinniku-Przegorzałach.

● Młodzież klas starszych oraz nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 2 w Kętach postanowili uczcić manifestację w Oświęcimiu — w czasie której odsłonięty został pomnik ku czci ofiar faszyzmu — następującymi zobowiązaniami: wspólnie z wychowawcami pomagać w nauce starszym uczniom, wykonać prace porządkowe przed szkołą i wzdłuż ulicy, przy której znajduje się szkoła. Młodzież wezwwała inne szkoły do podobnego uczczenia pamięci ofiar faszyzmu. W przeddzień manifestacji w Oświęcimiu młodzież oraz nauczyciele szkoły w Kętach złożyli wieniec przed tablicą pamiątkową, umiowaną w tym mieście ku czci pomordowanych w obozach koncentracyjnych.

● Nauczyciele powiatu otwockiego podjęli inicjatywę zbudowania związkowego Domu nauczyciela, w którym obok siedziby Zarządu Oddziału ZNP znalazłby pomieszczenia: kasa zapomogowo-pożyczkowa, biblioteka pedagogiczna oraz kilkupokojowy hotelik. Już prawie 98 proc. nauczycieli złożyło deklaracje, zobowiązując się wpłacać w ciągu roku określone składki na ten cel. Inicjatywa nauczycielstwa została bardzo przychylnie przyjęta przez przewodniczącego Prezydium MRN w Otwocku — A. Gnievkowskiego i przewodniczącego Prezydium PRN — Z. Szafra, którzy przyrzekli pomoc finansową obu rad.

● W Klubie Nauczycielskim katowickiego Oddziału ZNP odbyło się zebranie, na którym przewodniczący konferencji rejonowych dokonali oceny ostatnich konferencji, poświęconych osobowości współczesnego człowieka. Stwierdzono, iż konferencje spełniły swoje zadania, co należy zawdzięczać dobrze przygotowanym prelegentom-specjalistom. Szczególnie zainteresowaniem cieszyła się ta tematyka w szkolnictwie zawodowym. Dyskusje były żywe i rzeczowe, stosowano wiele ciekawych form w czasie konferencji oraz prowadzono dobrą pracę samokształceniową w okresie międzykonferencyjnym.

Pierwsze po Krajowym Zjeździe posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego ZNP — które odbyło się 26 kwietnia bieżącego roku — poświęcono omówieniu planu realizacji zadań sformułowanych na zjeździe. Ponadto członkowie Prezydium wysłuchali — przedstawionej przez dyrektora, W. Pokorę — informacji dotyczącej instrukcji Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w sprawie organizacji roku szkolnego 1967/68.

W obradach Prezydium wzięli udział: sekretarz CRZZ — Czesław Wiśniewski oraz przedstawiciele Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — H. Świątnicki, Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — J. Świątlak, Wydziału Oświaty i Kultury NK ZSL — W. Duszka.

Wprowadzając do dyskusji prezes ZG ZNP, M. Walczak scharakteryzował przebieg zjazdu i jego dorobek. Zwrócił również uwagę na najważniejsze problemy, będące przedmiotem analizy na zjeździe.

Podstawę do dyskusji stanowiła przedłożona członkom Prezydium ocena przebiegu zjazdu i jego dorobku oraz projekt programu realizacji postanowień uchwały IX Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP, precyzujący zadania Związku oraz formy ich wykonania w takich dziedzinach, jak i udział ZNP w kształtowaniu systemu oświaty i wychowania; doskonalenie pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół; kształcenie i samokształcenie nauczycieli, praca społeczno-oświatowa, turystyka i sport; szkolnictwo wyższe i nauka; zagadnienia prawno-ekonomiczne, ochrona pracy, wczasy i lecznictwo, sprawy finansowo-gospodarcze, inwestycyjne i organizacyjne. Projekt ten, po uwzględnieniu ewentualnych uwag członków Prezydium, zostanie przedłożony do zatwierdzenia na Plenum Zarządu Głównego ZNP.

W dyskusji, w której zabrało głos 8 osób, ustosunkowano się pozytywnie do dokonanej przez kierownictwo Związku oceny dorobku zjazdu, aprobowano również wnioski wynikające z tej oceny. W szczególności zwrócono uwagę na potrzebę utrzymywania jak najściślejszych i systematycznych kontaktów z ogniwami terenowymi ZNP.

W końcowej części obrad członkowie Prezydium zatwierdzili tematykę i termin najbliższego plenum Zarządu Głównego ZNP. Odbędzie się ono w pierwszych dniach czerwca i poświęcone zostanie przeanalizowaniu też na VI Kongres Związków Zawodowych oraz planu realizacji uchwały IX Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Ponadto podjęto uchwałę w sprawie kontynuacji działania Oddziału ZNP przy Polskiej Akademii Nauk — na dotychczasowych zasadach.

## KOMUNIKAT O WYCIECZKACH

Biurowy Turystyki i Współpracy Międzynarodowej ZG ZNP podaje informacje o wolnych miejscach na wycieczki zagraniczne, organizowane w czasie ferii letnich dla członków ZNP.

Kandydaci na wyjazd powinni zgłaszać się do zarządów okręgowych ZNP lub do Zarządu Głównego ZNP, który na telefoniczne lub telegraficzne zwołanie (nr telefonu 26-10-11, wew. 126, adres telegraficzny „ZENEPOL” — Warszawa) wysłać będzie natychmiast potrzebne dokumenty. O przyjęciu na listę uczestników decydować będzie kolejność zgłoszeń.

**Moskwa — Ułjanowsk — Kazań — Leningrad.** Termin: 10—24.6. Koszt 2900 zł. Dodatkowa opłata na kieszonkowe — 680 zł.

**Mińsk — Moskwa — Kijów.** Termin: 3—15.7. Koszt 2160 zł. Dodatkowa opłata na kieszonkowe — 680 zł. W wycieczce tej mogą wziąć udział nauczyciele zamieszkujący Lublin, Łódź miasto i województwo, Warszawę stoł. i województwo.

**Berlin — Drezno — Praha — Brno — Budapeszt.** Termin: 18.7—4.8. Koszt 2820 zł, w tym 31,38 marek i 105 koron. Dodatkowa opłata na kieszonkowe 355 zł. Przejazd pociągami bez miejsc sypialnych.

**Brno — Bratysława — Budapeszt.** Termin: 27.7—5.8. Koszt 1900 zł. Dodatkowa wymiana na kieszonkowe — 685 zł. Do lat 30.

**Kijów — Kisziniew — Kijów.** Termin: 11—20. 8. Koszt 2400 zł. Dodatkowa wymiana na kieszonkowe 685 zł. Do lat 30.

**Ane — Karl-Marx-Stadt — Freyburg — Drezno.** Termin: 14—25.8. Koszt 1850 zł. Dodatkowa wymiana na kieszonkowe 320 zł. Do lat 30. W wycieczce tej mogą wziąć udział

nauczyciele zamieszkujący Warszawę stoł. i woj. oraz Łódź miasto i woj.

**Moskwa — Baku — Kijów.** Termin: 25.8—10.9. Koszt 3700 zł. Dodatkowa wymiana na kieszonkowe 700 zł. Do lat 30.

**Austria: Katowice — Bratysława — Wiedeń (3 i 1/2 dnia) — Salzburg — Linz — Praha — Katowice.** Terminy: 19—28.7, 2—11.8. Koszt 7990 zł, w tym 130 sztylingów kieszonkowego. Przejazd autokarem.

**Praha — Budapeszt — Bukareszt.** Termin: 13—26.8. Cena 2610 zł, w tym 60 koron kieszonkowego. Dodatkowa wymiana na kieszonkowe, 615 zł. Przejazd pociągami.

### WYCIECZKI AUTOKAROWE

Ponadto Biuro Turystyki i Współpracy Międzynarodowej ZNP może przydzielić instancjom ZNP następujące wycieczki autokarowe w całości (po 42 miejscach):

**CSRS — NRD.** w terminie: 6—14.7. 67 r. 12—20.8.67 r. Trasa: Praha — Karlove Vary — Plauen — Lipsk — Drezno. Koszt wynosi 1820 zł.

Wyżej wymienione wycieczki przeznaczone są dla tych instancji ZNP, które posiadają własne autokary. W podanych terminach wycieczek uwzględniony jest czas przejazdu przez teren Polski. W cenach wycieczek nie zostały uwzględnione: koszty przejazdów autokarów ZNP, które wynoszą w zależności od przejechanych kilometrów od 400—600 zł od osoby.

Zamówienia na wycieczki należy składać w możliwie krótkim czasie do Zarządu Głównego ZNP.

Instancjom ZNP, które nie posiadają własnych autokarów, a chciałyby zorganizować jedną z podanych wycieczek, Zarząd Główny będzie starał zapewnić autokar.

### PRZYJĘCIA DO LICEUM TECHNIK PLASTYCZNYCH

**Dyrekcja Państwowego Liceum Techniki Plastycznych w Nowym Wiśniczu** ul. Grunwaldzka 153, tel. 4 — pow. Bochnia, woj. Kraków. OGŁASZA WPISY NA ROK SZKOLNY 1967/68 NA DZIAŁ CERAMIKI ARTYSTYCZNEJ I TKACTWA. Przyjmowani będą absolwenci i absolwentki po 8 klasowej szkole podstawowej, w wieku 14—16 lat, na podstawie egzaminu wstępnego, stwierdzającego uzdolnienia plastyczne kandydatów z rysunku i sprawności technicznej oraz egzaminu wstępnego z języka polskiego i matematyki. Okres nauki pięcioletni. Uczniowie uzdolnieni otrzymują stypendium. Internat na miejscu. U-

kończenia liceum daje prawo wstępu na wyższe uczelnie. Wpisy przyjmują sekretariat szkoły codziennie, od godz. 8 do 15, do dnia 12 czerwca 1967 r. Do podania o przyjęcie należy dołączyć: odpis metryki urodzenia potwierdzony przez szkołę lub zakład pracy, świadectwo ukończenia 8 klas szkoły podstawowej, życiorys, opinię kierownika szkoły podstawowej, zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców, zaświadczenie o zatrudnieniu rodziców oraz prace domowe kandydata (rysunek, rzeźba). Termin egzaminu wstępnego zostanie podany indywidualnie w załącznikach.



## OŚWIADCZENIE PARTII KOMUNISTYCZNYCH I ROBOTNICZYCH EUROPY UCZESTNICZĄCYCH W KONFERENCJI W KARLOWYCH WARACH

# O POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO W EUROPIE

W dniach od 24 do 26 kwietnia 1967 roku odbyła się w Karlowych Warach konferencja partii komunistycznych i robotniczych Europy, w sprawie bezpieczeństwa europejskiego. W dniu 26 kwietnia o godzinie 14.00 odbyło się uroczyste otwarte posiedzenie, na którym podpisano jednogłośnie przyjęte oświadczenie „O pokój i bezpieczeństwo w Europie”.

Oświadczenie partii komunistycznych i robotniczych Europy, uczestniczących w konferencji w Karlowych Warach podkreśla na wstępie, że zachowanie pokoju uważają one za sprawę nadrzędną dla wszystkich narodów Europy.

Doświadczenia ostatnich lat potwierdziły słusność stanowiska komunistów, że wojna światowa nie jest nieuchronna. Siły pokojowe znacznie wzrosły; równocześnie jednak wzmożła się agresywność imperializmu amerykańskiego.

Stany Zjednoczone — główna siła agresji i reakcji — miesza się brutalnie w wewnętrzne sprawy państw Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki, rozszerzając barbarzyńską, interwencyjną wojnę przeciwko narodowi wietnamskiemu.

W tej sytuacji — stwierdza oświadczenie — tym większego znaczenia nabiera walka z imperializmem w Europie. Po drugiej wojnie światowej państwa imperialistyczne z USA na czele utworzyły Pakt Północno-Atlantycki wymierzony przeciwko krajom socjalistycznym, jak również ruchom demokratycznym w krajach kapitalistycznych.

Doprowadziło to do podziału Europy na przeciwstawne bloki militarne. Imperialiści remilitaryzują NRF i uznają jej bezzasadne pretensje do reprezentacji całych Niemiec, wyznaczają NRF rolę czołowego bastionu antykomunistycznego, który stał się ośrodkiem napięcia, zagrożenia pokoju i bezpieczeństwa całej Europy.

Koncepcja zimnej wojny, mit o groźbie agresji komunistycznej wykorzystywany przez USA dla usprawiedliwienia swej hegemonii w Europie, poniosły fiasko.

Aktywna polityka zagraniczna krajów socjalistycznych,

które konsekwentnie realizują zasady pokojowego współistnienia, pokrzyżowała agresywny kurs imperializmu w Europie.

W opinii publicznej Europy coraz bardziej rośnie świadomość, że imperialistyczna polityka podziału Europy jest bezpłodna i niebezpieczna. Konstrukttywne propozycje w sprawie umocnienia bezpieczeństwa i pokojowej współpracy w Europie przedstawione w deklaracji bukarzeszkiej państw Układu Warszawskiego, a także przez partię komunistyczną krajów kapitalistycznych na ich spotkaniach i w ich uchwałach tworzą realną podstawę do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Oświadczenie stwierdza, że partie komunistyczne i robotnicze Europy przedstawiają program działania na rzecz ustanowienia systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Niezbędne jest, aby wszystkie państwa uznały istniejącą rzeczywistość. To oznacza:

- uznanie istniejących granic w Europie za nienaruszalne, a w szczególności granicy na Odrze i Nysie oraz granicy między obu państwami niemieckimi;

- uznanie istnienia dwóch suwerennych i równoprawnych państw niemieckich: NRD i NRF. Wymaga to od NRF rezygnacji z pretensji do reprezentowania całych Niemiec;

- wykluczenie dostępu NRF do broni jądrowej w jakiegokolwiek formie;

- uznanie układu monachijskiego za nieważny od chwili jego zawarcia.

Oświadczenie wzywa następnie do walki o rozwój współpracy między wszystkimi państwami Europy. W tym celu trzeba walczyć o realizację szeregu postulatów, a mianowicie o:

- zawarcie przez wszystkie państwa Europy układu o wyrzeczeniu się we wzajemnych stosunkach stosowania siły lub groźby jej użycia oraz ingerencji w sprawy wewnętrzne;

- normalizację stosunków między wszystkimi państwami i NRD oraz obu państwami niemieckimi, jak również między Berlinem zachodnim — jako odrębnym obszarem politycznym — a NRD;



- konsekwentną obronę i rozwój demokracji w NRF, o zakaz organizacji neonazistowskich i wszelkiej odwetowej propagandy, o legalizację KP Niemiec;

- zawarcie układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej.

Oświadczenie głosi ponadto, że uczestnicy konferencji w Karlowych Warach zdecydowanie wypowiadają się za zawarciem porozumień w sprawie rozwiązań częściowych.

Szczególną aktualność posiadają zwłaszcza te propozycje, które dotyczą wycofania obcych wojsk z terytoriów państw europejskich, likwidacji obcych baz wojskowych, utworzenia stref bezatomowych w Europie środkowej, na Bałkanach itd. Oświadczenie popiera propozycję dotyczącą natychmiastowego porozumienia w sprawie likwidacji organizacji wojskowych Paktu Atlantyckiego i Układu Warszawskiego.

Utrwalenie bezpieczeństwa i pokoju — stwierdza oświadczenie — otworzy przed narodami naszego kontynentu nowe perspektywy postępu i dobrobytu.

Partie komunistyczne i robotnicze Europy — czytamy w oświadczeniu — gotowe są poświęcić wszystkie siły dla realizacji zadań służących sprawie pokoju, postępu i demokracji.

Nasz ruch, który w tym roku obchodzi 50-lecie swego największego zwycięstwa — Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — stał się potężną siłą polityczną wywierającą decydujący wpływ na rozwój całej ludzkości.

Oświadczenie podkreśla, że poczucie ciężkości na nich odpowiedzialności nakazuje partiom komunistycznym Europy zjednoczyć siły. Im mocniejsza będzie jedność i solidarność partii komunistycznych i robotniczych w Europie, tym skuteczniejsza będzie ich walka.

W końcowej części oświadczenia zawarty jest apel do wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od ich przekonań politycznych i przynależności partyjnej, narodowości i przekonań religijnych, aby wykorzystali wszelkie swoje możliwości i dołożyli wysiłków dla osiągnięcia naszego wspólnego celu — pokoju.

CAŁY system wychowania młodzieży NRF zmierza, niestety, do zatarcia w pamięci narodu zbrodni hitlerowskich<sup>1)</sup>.

Jest to niewątpliwie ciężkie oskarżenie rządów bońskich. Czy uzasadnione i sprawiedliwe? Niech odpowiedzą na to pytanie będzie zestawienie faktów. Posłużmy się tu opracowaniem M. Roschera<sup>2)</sup> z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Autor w ten sposób charakteryzuje system wychowawczy w szkołach zachodniemieckich:

„Duchowy i polityczny rozwój młodzieży zależy w decydującym stopniu od obrazu przeszłości przedstawianego przez szkołę. Analiza większości podręczników w szkołach podstawowych i średnich wykazuje, że nauka historii, w szczególności zaś najnowszej, jest podstawowym źródłem niemieckiego nacjonalizmu i reakcjonizmu.

Stworzenie hitlerowskiej dyktatury w Niemczech i rozbudowę gospodarki wojennej charakteryzuje się jako pożyteczne dla niemieckiego narodu. W podręczniku „Żyjąca przeszłość” tom V — wykorzystywanym we wszystkich szkołach średnich w NRF — wyjaśnia się szeroko, że Hitler zlikwidował w Niemczech bezrobocie. W książce tej w najnowszym wydaniu nie ma jednak żadnej wzmianki o podpaleniu w lutym 1933 roku przez Göringa Reichstagu, co posłużyło Hitlerowi za pretekst do przesładowania działaczy robotniczych oraz budowy obozów koncentracyjnych.

O zbrodniach popełnianych w obozach koncentracyjnych i obozach jenieckich albo się zupełnie milczy lub, jak to jest w wydanej przez Büchner Verlag Bamberg „Podręczniku historii dla sześciu lat średniego”, określa się je jako „wykroczenia” SS.

We wspomnianym podręczniku „Żyjąca przeszłość” prześladowania Żydów o-mówiono w 14 wierszach. O masowych mordach podejmowanych w ramach tzw. „Endlösung der Judenfrage” (ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej) nie ma w książce ani słowa.

Również tylko na marginesie wspomina się o deportacji milionów ludzi ze wszystkich okupowanych krajów na roboty przymusowe do Niemiec. W wydanym w Hanowerze podręczniku „Nauka historii” napisanym przez Kletta, na str. 176, czytamy: „Oprócz jeńców byli również w Niemczech zatrudnieni jako robotnicy cudzoziemcy. Kilka setek tysięcy cudzoziemców przyjechało do Niemiec ochotniczo”.

Dalej twierdzi się, że hitlerowskie Niemcy nie chciały wojny. Została ona im narzucona. W książce pt. „Nowy nacjonalizm”, która została zalecona do wykorzystania wszystkim nauczycielom,

autor, Gerstenmeier, przewodniczący Bundestagu (Sejmu) pisze: „Winnych trzeba raczej szukać w Związku Radzieckim. Hitler w rzeczywistości nie chciał wojny”.

W książce „Żyjąca przeszłość” jest taka wzmianka na temat napaści Hitlera na Związek Radziecki: „Hitler obawiał się rosyjskiego ataku w czasie, gdy niemieckie oddziały walczyły na zachodzie. Chciał zapobiec temu atakowi. Nie jest dotąd wyjaśnione, czy Rosjanie planowali w rzeczywistości ten atak”.

Na temat zajęcia Kłapedy mówi się, że „także i tutaj, podobnie jak przy połączeniu z Austrią i włączeniu Sudetów, bezprawie zostało usunięte”.

Zdobycze Wehrmachtu przedstawiane są w stylu goebelsowskich komunikatów wojennych. Nieludzkie metody traktowania ludności terenów podbitych są przemilczane lub bagatelizowane. Podręczniki historii uczą, że wojna została przegrana tylko wskutek nieszcześliwych okoliczności albo przez wojskową nieudolność Hitlera. Gdyby Hitler słuchał rad znakomitych generałów, Niemcy wygrałyby wojnę. W wydanej w Stuttgarcie książce historycznej „Państwo ludowe i wspólnota narodów” czytamy: „Winę za klęskę ponosi Hitler. Nie tylko pod Stalingradem, lecz także i przedtem, i potem popełniał on ciężkie błędy przy kierowaniu działaniami wojennymi”.

Logiczną konsekwencją gloryfikowania wojny i bagatelizowania przestępstw i zbrodni hitlerowskich jest podważanie słuszności wyroków trybunału norymberskiego, który sądził głównych przestępców wojennych i zakwalifikował agresję, ludobójstwo oraz zniszczenia okupowanych obszarów jako zbrodnie przeciwko pokojowi i ludzkości.

W „Zarysie historii”, wydanej w Stuttgarcie, można wyczytać, że procesy przeciw przestępcom wojennym, „które w istocie według prawa anglosaskiego zostały przeprowadzone, głęboko obrażają godność narodu niemieckiego”. A w „Historii powszechnej najnowszych czasów”, wydanej w Bonn, mówi się, że wszystkim tym procesom brakuje jakiegokolwiek podstaw, zgodnych z prawem międzynarodowym.

W większości podręczników nie ma

żadnych wzmianek na temat ruchu oporu w okupowanych krajach. Wspomina się tylko o niemieckiej grupie Goerdlera, która przygotowała zamach na Hitlera w dniu 20 lipca 1944 roku. Nie informuje się w ogóle uczniów ani o ofierze krwi dziesiątków tysięcy komunistycznych i socjaldemokratycznych działaczy w Niemczech, ani też o największej organizacji działającej w kraju i za granicą, Narodowym Komitecie „Wolne Niemcy”.

W dalszej części swego opracowania M. Roscher zajmuje się ludźmi, którzy wywierają decydujący wpływ na kierunek ideowy w wychowaniu młodzieży. Są to w dużym procencie mocno obciążeni przeszłością starzy naziści. Oto przykłady.

W marcu 1966 roku stworzona została Rada Wychowania, jako najwyższy organ dla opracowywania polityczno-wychowawczych koncepcji rządu NRF. Do najbardziej wpływowych członków tej rady należy dr Heinrich Küppenbender, członek partii hitlerowskiej od 1933 roku. W czasie wojny kierował on zakładami Zeissa w Jenie. Zatrudniał tam 4 tysiące cudzoziemców wywiezionych na przymusowe roboty i 2 tysiące rosyjskich jeńców wojennych. Küppenbender nazywał swym kierownikiem i majstrom, ażeby w traktowaniu cudzoziemców nie kierował się „fałszywym sentymentalizmem”. W późniejszym okresie wojny awansował na kierownika całego odczynno-precyzyjnego przemysłu wojennego Rzeszy i stał się jednym z mężów zaufania Speera, skazanego później przez Trybunał Norymberski jako jednego z głównych zbrodniarzy wojennych. Küppenbender otrzymał w 1961 roku od rządu bońskiego Krzyż Zasługi Republiki.

Theodor Wilhelm — obecnie dyrektor Instytutu Pedagogicznego na uniwersytecie w Kilonii. W 1934 roku wstąpił do SA i NSDAP (partia hitlerowska). W czasie wojny współpracował z „Miesięcznikiem Polityki Zagranicznej”, gdzie wstawił się jako autor takich opracowań jak: „Europejskie powstanie przeciwko żydostwu”, „Cele i wyniki narodowo-socjalistycznego wychowania”, „Rasa jako podstawa nauki o wychowaniu”.

Podobnych ludzi spotykamy na wszy-

stkich szczeblach administracji szkolnej. Oto dla przykładu, inspektor szkolny w Marburgu, Hartmut Quehl. W czasach hitlerowskich był dyrektorem szkoły i jednocześnie bardzo czynnym działaczem placówki ministerstwa spraw wewnętrznych dla badań nad czystością rasy. W piśmie hitlerowskim „Naród i rasa” głosił między innymi takie zasady: „Ekspansja Hitlera na wschód jest dalszym ciągiem wielkiego niemieckiego ruchu, który zaczął się w średniowieczu (...) Słowiańskie narody nie posiadają żadnych uzdolnień do stworzenia i prowadzenia własnego państwa (...)”.

Powstałe pytanie: jak mogło dojść do tego, by tacy pedagodzy i wychowawcy, jak Quehl, Wilhelm czy Küppenbender mogli decydować o wychowaniu młodzieży, wbrew postanowieniom układu poczdamskiego, który wyraźnie stwierdzał: „System wychowania w Niemczech powinien podlegać takiej kontroli, ażeby hitlerowscy nauczyciele zostali całkowicie z niego usunięci i ażeby umożliwić rozwój demokratycznych idei”.

Odpowiedź na to pytanie jest prosta. Już 11 maja 1951 roku Bundestag uchwalił ustawę, zgodnie z którą 20 procent stanowisk stoi do dyspozycji dawnych urzędników, a więc i nauczycieli nazistowskich. Na podstawie swego statusu pracy i doświadczeń przejmują zrehabilitowani hitlerowscy urzędnicy z reguły kierownicze stanowiska i wywierają decydujący wpływ na całą politykę personalną w państwie.

A więc w pełni uzasadnione jest oskarżenie systemu wychowawczego w NRF, wypowiedziane przez premiera Cyrankiewicza w czasie uroczystości oświęcimskich.

„Tylko na 1/3 obszaru narodowego Niemiec, w Niemieckiej Republice Demokratycznej wyciągnięto wnioski z tragedii ludów europejskich i tragedii Niemiec, jaką był hitleryzm. Na terenie NRF — tysiące zbrodniarzy pozostało nieukaranych, tysiące żyje i wywiera decydujący wpływ na system wychowania młodego pokolenia, na działalność licznych organizacji rewizjonistycznych, na politykę przywódców CDU, SDP, NPD (...)”

„Bądźcie czujni” — hasło to wypowiedziane tak mocno i tak często przez Polaków i przedstawicieli innych narodów w Oświęcimiu, jest niestety w całej pełni dziś aktualne. Mimo upływu 22 lat od klęski hitleryzmu.

1) Z przemówienia J. Cyrankiewicza na uroczystości odsłonięcia pomnika w Oświęcimiu.

2) Panorama, Auslandspressdienst GMBH 108 Berlin, Mittelstrasse 7/8, Westdeutsche Jugendberufshilfe in den Händen von Alt — und Neonazis, von M. Roscher.



Problemy integracji szkolnictwa średniego i wyższego stanęły u nas na porządku dziennym konferencji poświęconych rozwojowi uczelni wyższych. W dyskusji, nad nieodmowami tych uczelni „zblizenie” szkoły średniej do szkoły wyższej, „integracja” obu szczebli szkolnictwa są rozwiązywane jako środki mające zapobiegać dotkliwym bolączkom w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkolnictwa wyższego. Na razie problem był rozważany z pozycji potrzeb szkoły wyższej. Należy się spodziewać jednak również publicznego rozważenia form „zblizenia” szkoły wyższej do szkoły średniej, z uwzględnieniem problemów interesujących szkołę średnią.

Postulaty integracji obu szczebli szkolnictwa są wysuwane tym śmiało, że ich realizacji nie przeszkadza już podział zarządzania podstawowa masa szkół średnich i wyższych między dwa różne resorty. Nadzieje na ich realizację, rozbudzone przez połączenie obu resortów, są tym bardziej usprawiedliwione, że właśnie w konieczności usunięcia barier dzielących szkoły wyższe od pozostałych ogniw systemu szkolnego widziano główne motywy decyzji o stworzeniu jednego resortu, skupiającego zarządzanie całością spraw edukacji narodowej.

O ile nadzieje te są usprawiedliwione? O ile w ogóle można realnie planować zblizenie obu szczebli szkolnictwa i opierać na tym zblizeniu rachuby na zwiększenie efektywności ich pracy?

#### FUNKCJE SZKOŁY ŚREDNIEJ

Rozważmy najpród problem podstawowy: jaki jest wzajemny stosunek szkoły średniej i wyższej, czym są one dla siebie w systemie szkolnym?

Odpowiedź, że szkoła średnia przygotowuje do szkoły wyższej, jest więc tym, czym szkoła podstawowa wobec szkoły średniej, oddaje tylko część prawdy. Istotnie, jednym z zadań dydaktycznych i wychowawczych szkół średniej jest przygotowanie ucznia do studiów w szkole wyższej, ale nie jedynym, i nie najważniejszym. Wszystkie typy liceów i techników mają za zadanie przede wszystkim zapewnienie wszechstronnego rozwoju uczniów, przy czym wszechstronność tę należy rozumieć dosłownie, zgodnie z

na najbardziej czynny udział w życiu społecznym.

Wszechstronność ta jest niezbędnym warunkiem przygotowania do studiów wyższych. Jest to szczególne zadanie liceów ogólnokształcących, ale powinno być również zapewnione przez technika i licea zawodowe wszystkim ich absolwentom. Obok przygotowania do funkcji techników. Zasób wykształcenia, wyniesiony ze szkoły średniej, jest podstawą programową studiów wyższych. Ale jest jednocześnie zasobem wiedzy, który pozostaje podstawą wykształcenia ogólnego absolwentów tych szkół na całe życie w tych wszystkich dziedzinach, które nie będą objęte ich studiami wyższymi i samokształceniem.

Na te tyh uwag ogólnych chciałbym sformułować następujące uwagi o wzajemnym stosunku szkoły średniej i wyższej.

● szkoła średnia realizuje własne zadania dydaktyczne i wychowawcze nie podporządkowane zadaniom dydaktycznym i wychowawczym szkoły wyższej;

● szkoła średnia nie jest koncentrycznym niższym szczeblem organizacyjnym i programowym szkolnictwa w stosunku do szkoły wyższej w zakresie dyscyplin w niej reprezentowanych.

Czy ta koncepcja szkoły średniej, która stała się podstawą statutowych i programowych założeń techników oraz liceów ogólnokształcących i zawodowych, jest słuszna i zgodna z interesem społecznym?

Poglądy na ten temat mogą być różne. Gdybyśmy przyjęli założenie, że wszyscy nasi wychowankowie w perspektywie najbliższych 40 lat, a więc ok. 2000 roku n. e. będą musieli dla czynnego udziału w życiu gospodarczym, kulturalnym i społecznym kraju zdobyć wykształcenie, taka koncepcja szkoły średniej nie byłaby słuszna. Byłoby jednak utopią spodziewać się tak szybkiego rozwoju naszego społeczeństwa w tej już stosunkowo bliskiej perspektywie. Natomiast upowszechnienie pełnego wykształcenia średniego zarysowuje się już jako realne dla pokoleń, które w najbliższych latach przyjdą na świat. Szkoła średnia, obowiązkowa i powszechna, będzie pełniła te funkcje społeczne, które obecnie wyznaczamy szkole podstawowej.

Właśnie w tym kierunku zmierza ewolucja obecnej szkoły średniej.

czy wymagającego specjalizacji i nie podającego się integracji. Raczej należy oczekiwać:

● przesuwania momentu rozpoczęcia kształcenia zawodowego w coraz większej liczbie specjalności zawodowych na okres po ukończeniu szkoły średniej ogólnokształcącej, tj. rozszerzania systemu szkół pomaturalnych;

● włączenia do zakresu kształcenia ogólnego elementów wykształcenia zawodowego niedozwolonych w każdej pracy zawodowej, to jest rozszerzenie elementów wykształcenia tego typu, które zapewnią „wychowanie techniczne” w nowym liceum ogólnokształcącym lub wprowadzenie wychowania gospodarczego — zasad organizacji produkcji i ekonomiki narodowej (przedmioty: gospodarka przedsiębiorstw w ZSZ i ekonomika przedsiębiorstw w technikum).

Przyszła szkoła średnia będzie musiała rozbudować elementy kształcenia politycznego i ekonomicznego. Żeby ułatwić absolwentowi szybkie i gruntowniejsze przygotowanie zawodowe w zakresie wybranej przez niego specjalności zawodowej. Tendencje, które mogą znaleźć tylko nikły wyraz w założeniach programowych powszechnej szkół podstawowej i które w ograniczonym zakresie są reprezentowane przez treści wychowania technicznego i wychowania obywatelskiego w zreformowanym liceum ogólnokształcącym, będą dominowały w przyszłej powszechnej szkole średniej. Da to pełniejsze niż obecnie zapewnienie warunków realizacji „przyprosobienia do pracy zawodowej”, uznanego przez naszą ustawę za jedno z podstawowych zadań liceum ogólnokształcącego.

Obie te tendencje nie wskazują na kształtowanie się warunków do integracji szkoły średniej i wyższej w naszym systemie szkolnym. Przeciwnie, tendencje te nie sprzyjały zrastaniu się tych dwu ogniw szkolnictwa. Dzieje się tak nie dlatego, żeby oby te czony były sobie przeciwnie, lecz dlatego, że społeczna funkcja szkoły średniej ogólnokształcącej — wraz z jej upowszechnieniem — ulega zasadniczej zmianie. Liceum ogólnokształcące przedwojenne i przez długie lata liceum powojenne było przede wszystkim przedszkolnym uczelni wyższych. Jego funkcja społeczna było przygotowaniem do studiów wyższych. Świadcstwo dojrzało-

Liczba miejsc na pierwszym roku studiów stacjonarnych

33 027 29 933 38 312

(Dane GUS)

Dysproporcje między liczbą absolwentów liceów ogólnokształcących a limitem przyjęć na wyższe uczelnie muszą powodować odpowiednie zmiany w profilu programowym szkół. Byłoby lekkością powiedzieć kształcić 107 700 uczniów klasy X liceum ogólnokształcącego w 1966/67 r. szk. na kandydatów do wyższych uczelni, jeśli rozwój tych uczelni pozwala dla nich rezerwować 25-30 tysięcy miejsc na I roku studiów. Pozostali ogromna większość uczących się w liceum, musi otrzymać wykształcenie, które będzie przydatne do podjęcia nauki zawodu w szkole pomaturalnej lub na kursie zawodowym.

Byłoby nieracjonalne w liceum ogólnokształcącym dla pracujących (wieczorowym i korespondencyjnym) widzieć tylko drogę prowadzącą do szkoły wyższej, skoro co najmniej połowa absolwentów tych szkół nie zamierza podejmować studiów wyższych, a co najwyżej jedna czwarta je rozpocznie. Byłoby nieuzasadnione gospodarczymi motywami stymulowanie masowego zgłaszania się absolwentów techników na studia wyższe, co więcej z zasadami dobrej roboty. Przy utrzymaniu tego systemu egzaminów nie może być mowy o integrowaniu dwóch szczebli szkolnictwa.

Łatwiej jest powiedzieć, że w tych wszystkich typach szkół, zwłaszcza kształcenie zwane ogólnym, wspólne dla wszystkich typów szkół średnich musiało być podporządkowane celom ogólniejszym niż przygotowawcze do studiów wyższych, mimo że mało i to bardzo przeciętne ważną funkcję spełnia. Model wykształcenia ogólnego, realizowany przez szkołę średnią w ogólnych zarysach jednolitych we wszystkich typach szkół średnich zapewnia przygotowanie do studiów wyższych, ale jednocześnie spełnia wymagania adresowane do tej grupy społecznej, która w naszym życiu społecznym i gospodarczym przez swoją masowość odgrywa dominującą rolę i wywołuje najżywszą dynamikę rozwojową (33,9 proc. w 1958 r. i 37 proc. w 1964 r. ogółu pracowników umysłowych zatrudnionych w gospodarce społecznej miało wykształcenie średnie zawodowe lub ogólnokształcące).

Im mniejsze się stają szanse przyjęcia maturzysty do szkoły wyższej, tym silniej odczuwana jest potrzeba wiązania szkoły średniej z życiem, z potrzebami gospodarki narodowej. Sa w Polsce całe województwa, w których więcej niż połowa maturzystów ze środowisk ekonomicznie słabszych nie zamierza podejmować studiów wyższych. Jest to dowód społecznej roli, jaką ta część młodzieży, absolutnie nie świadcząc o jej umysłowej lub społecznej niedojrzałości. Lecz 40 proc. absolwentów liceów ogólnokształcących, nie przyjętych do szkół wyższych, też nie mogą być obojętne dla tych, którzy decydują się na ich wykształceniu i przygotowaniu do życia.

W tych warunkach integracja szkoły średniej i wyższej, rozumiana jako podporządkowanie programowego profilu szkoły średniej wymaganiom szkoły wyższej, jest zamierzaniem już dziś nierealnym i z coraz mniejszymi możliwościami uzasadnienia interesem młodzieży kończącej te szkoły.

Łatwiej nie ma, moim zdaniem, uzasadnienia te postulatów adresowane do szkolnictwa średniego, które zmierzają do zróżnicowania treści kształcenia w szkole średniej odpowiednio do głównych kierunków kształcenia na poziomie wyższym.

Czy to oznacza, że postulat integracji szkoły średniej i wyższej jest niesłuszny? Absolutnie nie — tylko poszukiwania dróg integracji muszą pójść innym torem. Integracja musi być dokonana na terenie szkoły wyższej i musi przede wszystkim zwielać wysoki poziom, który powstał między szkołą średnią i wyższą. Prętem tworzą egzaminy wstępne do szkół wyższych i organizacja studiów na pierwszym roku.

#### EGZAMINY WSTĘPNE

Egzamin wstępny do szkół wyższych jest w obecnej formie ciężka próba sprawności fizycznej i umysłowej maturzysty nastawiona głównie na weryfikację poiemności pamięci maturzysty i jej gotowości. Ponieważ pamięć ludzka podlega tym samym prawom, co inne dyspozycje psychiczne, można za pomocą egzaminu sprawdzającego poiemność pamięci sprawdzić również poziom inteligencji maturzysty i jego przygotowanie do studiów wyższych. Jest to jednak sprawdzian zawodowy, zwłaszcza na egzaminie ustnym.

O ile zaś egzamin pisemny bywa zupełnie nieodpowiednim sprawdzianem przygotowania do studiów wyższych, można wnosić z następujących przykładów: kandydaci na psychologię i muzykologię Uniwersytetu Jagiellońskiego są dobiegającymi do psychologii i pedagogiki: — Potyżymiz polski i jego etyki — w literaturze” (r. 1965/66); kandydaci na studia w AWF w Warszawie — „Zagadnienie społeczne w polskich nowelach okresu pozytywizmu” (r. 1959/60) lub

| Absolwenci:                                                 | 1950          | 1960          | 1965           |
|-------------------------------------------------------------|---------------|---------------|----------------|
| Liceów ogólnokształcących                                   | 23 735        | 30 121        | 77 509         |
| Liceów ogólnokształcących i liceów zawodowych młodzieżowych | 27 900        | 25 580        | 77 663         |
| Liceów ogólnokształcących, dla dorosłych                    | 4 828         | 10 254        | 19 760         |
| <b>Ogółem</b>                                               | <b>56 463</b> | <b>65 955</b> | <b>174 932</b> |

„Problematyka społeczna w wybranych utworach Stefana Żeromskiego” (rok 1955/66).

Jakie podstawy do stwierdzenia, że choćby tylko zgodności wybranego kierunku studiów z intelektualnym poziomem i zainteresowaniami kandydatów uzyskali egzaminatorzy po sprawdzeniu tych prac egzaminacyjnych? W jakim stopniu dały im one podstawę do decydowania, że w jednym przypadku znawca ludowości w literaturze romantycznej, a w drugim przypadku znawca literatury pozytywistycznej będą dobrymi psychologami, muzykologami lub pedagogami?

Jeszcze większe wątpliwości budzą tematy, które mieli opracować kandydaci na wychowawców fizycznego. Daty egzaminów wskazują, że jest to trwały i powściągnięty system sprawdzania przygotowania kandydatów do tych studiów. Bo o to przydatności kandydata na studia w zakresie ekonomiki przedsiębiorstw w WSE we Wrocławiu (wydany w w. 1965 r. m. in. dobre piśmienniczo opracowanie tematu: „Reformacja i kontroformacja w Polsce”. Czy słusznie?

Szkola wyższa nie wypracowała rzetelnego systemu doboru kandydatów na studia, a ten którym się posługuje, jest sprzeczny z każdą pedagogiką, co więcej z zasadami dobrej roboty. Przy utrzymaniu tego systemu egzaminów nie może być mowy o integrowaniu dwóch szczebli szkolnictwa.

Egzamin na wyższą uczelnię musi wyrastać na gruncie uznania pedagogicznego dorobku szkoły średniej jako podstawy studiów wyższych. Dorobek pedagogiczny szkoły średniej wyraża się w rozwinięciu inteligencji ucznia, jego zainteresowań i udziału w sposobie rozumienia przez wychowawcę pracy przyszłych obywatelskich zadań w wybranym zawodzie. W sposobie rozumienia podstawowych problemów życia społecznego. Szkoła średnia kładzie silny nacisk na samodzielność ucznia, na umiejętność organizowania pracy, na naukę ucznia się.

Jaki wyraz te tendencje szkoły średniej znajdują w praktyce egzaminacyjnej szkół wyższych? Nawet gdyby nie były one powszechne w szkołach średnich — bo za takie uznane być jeszcze nie mogą — samo tylko położenie nacisku na problemy, które w tych tendencjach znajdują wyraz, przyspieszyłoby dalszą ewolucję szkoły średniej i ułatwiałoby szkole wyższej start w pracy dydaktycznej. Obecne egzaminy do szkół wyższych przez preferowanie pamięci zmuszają szkołę średnią do kontynuowania pedagogiki pamięci, to jest zwykłego wkuwania faktów i uprawiania faktografii. Jest bardzo charakterystyczne, że twórcy i realizatorzy tego systemu egzaminów adresują — natychmiast po rozpoczęciu pracy z tak dobrnymi kandydatami — do szkół średnich pretensje, że ich młodych słuchaczy nie nauczyły samodzielności myślenia, że za mało rozwinęły ich inteligencję itp.

Egzamin wstępny nie może być zresztą tylko sprawdzianem inteligencji. Ma on wykazać lepsze przygotowanie do studiów u kandydata, który został przyjęty, niż u kandydatów, którzy na egzaminie odpadli. Jeśli są to studia chemiczne — nie wystarczy wiedza z zakresu chemii; konieczne jest sprawdzenie przygotowania do pracy w laboratorium chemicznym; konieczne jest również sprawdzenie psychofizycznych właściwości, niezbędnych do wykonywania zawodu chemika.

Gdyby szkoła wyższa żądała od szkoły średniej jej opinii na temat przydatności kandydata do tych studiów i swoją rolę sprowadziła do weryfikacji tej opinii, miałaby w szkole średniej oddanego sobie sprzymierzeńca, bo bardzo zainteresowanego w powodzeniu swego wychowanka. Szkoła wyższa pozostałoby zadanie ustalenia skali porównawczej tej przydatności w celu wyeliminowania mniej przydatnych. Aby to uzyskać należałoby ustalić charakterystykę „zawodową” kandydata na dany kierunek studiów, zestaw konkretnych wymagań, które przez kandydata powinny być spełnione. Szkoła średnia mogłaby ustalić, o ile według jej rozważań wymagania te są przez kandydata spełnione.

Dyskusje na temat anonimowości egzaminów wstępnych przy utrzymaniu obecnego systemu doboru kandydatów odwracają uwagę od najistotniejszych problemów pedagogicznych związanych z tym doбором, od rozważania których uchylać się długo nie wolno. Nie w anonimowości lub jawności egzaminu leży problem, lecz w jego funkcjonalności.

Obecny system nie może zadowolnić ani szkoły wyższej, ani szkoły średniej. Swoim ciężarem wali się on na młodzież powodując nieusprawiedliwione niczym zawody życiowe i poczucie krzywdy. Jest jednocześnie hamulec w dojrzeniu postępowych tendencji dydaktycznych w szkole średniej.

Próg między szkołą średnią i szkołą wyższą nie może być zlikwidowany lub zmniejszony, jest szkoła wyższa, podejmie próbę stworzenia systemu przyjmowania kandydatów, opartego na współdziałaniu ze szkołą średnią. Będzie to najjaśniejszym przejawem integracji obu szczebli szkolnictwa.

Drugi element systemu szkolnictwa wyższego, utrudniający integrację szkoły średniej i wyższej, stanowi organizacja studiów na pierwszym roku.

#### PIERWSZY ROK STUDIÓW

W wielu szkołach wyższych przyjęło uważać ten rok za rok selekcyjny. Ten charakter nadała mu praktyka planowania liczby miejsc na drugim roku, aprobująca wysoki odsetek po I i II semestrze. Na konferencjach pracowników wyższych uczelni odzywały się głosy, żeby cały system doboru na studia oprzeć na tak właśnie pomyślanym pierwszym roku studiów.

W systemie tym zamiast zabiegów dydaktycznych i wychowawczych, zmierzających do adaptacji kandydata do obranego kierunku studiów, stosowane są zabiegi, zmierzające do „odsiania” określonej w planie liczby przyjętych jako elementu nieprzydatnego. Aspiracje młodzi, często oparte na słusznej wierze we własne siły i możliwości, często z trudem rozbudane i pielęgnowane przez rodzinę i szkołę, są z lekkim sercem przekładane w metody specyficzne niemal dla każdej dyscypliny naukowej, nieraz nie wychowawcze szkoły zostają zagubione; daje się ona zepchnąć do roli przypominającej rolę organizatora przedbiegów do masowych zawodów sportowych.

Adaptacja do studiów wyższych oznacza wyjście naprzeciw trudnościom, z jakimi te studia maturzysta świeżo nobilitowany na studenta podejmuje. Dydaktyka szkoły wyższej nie wypracowała zasad pracy ze studentem początkującym, analogicznych do tych zasad dydaktyki nauczania początkowego, które zostały wypracowane w odniesieniu do dzieci wkraczających w wiek obowiązku szkolnego. Powinno to być dydaktyka inicjacji w metody pracy naukowej, w metody specyficzne niemal dla każdej dyscypliny naukowej, a także inne dla dyscyplin podstawowych i inne dla dyscyplin specjalizacji. Opanowanie tych metod jest trudne dla niedawnego jeszcze ucznia szkoły średniej. Jest ono szczególnie trudne, gdy te metody są aplikowane na zajęciach z początkującym bez uwzględnienia podstawowej zasady wszystkich dydaktyk: zasady stopniowania trudności.

Szkolnictwo wyższe dostrzega swoje niedopowiadanie w tej dziedzinie. Ale jest charakterystyczne, że zamiast wysiłku nad stworzeniem dydaktyki ogólnej studiów wyższych i dydaktyki szczegółowych dla różnych gałęzi tych studiów, a w ramach tych dydaktyk — zasad wprowadzenia w metody studiów wyższych, proponuje przerzucić to zadanie na szkołę średnią i oczekiwać od niej „gotowego” studenta. Postulat wydaje się pozorne słuszny. Szkoła średnia nie ma jednak żadnego warsztatu pracy naukowej, który mógłby — nawet w formie miniatury — dać wyobrażenie o tym procesie dydaktycznym, który będzie organizować szkoła wyższa na pierwszym roku studiów. Szkoła średnia nie może ukazać złożoności tego procesu, na różnych kierunkach studiów. Nie można więc przenieść na szkołę średnią zadań szkoły wyższej, które mogą być zrealizowane tylko w warunkach naturalnych.

Wypracowanie zasad dydaktyki szkoły wyższej, a szczególnie zasad obowiązujących w pracy ze studentami rozpoczynającymi studia, nie może pominąć dorobku metodycznego szkoły średniej, musi nawiązać do stosowanych w niej zasad pracy dydaktycznej. Będzie to drugi punkt styżny działalności obu szczebli szkolnictwa. Szkoła wyższa musi rozpoczynać od miejsca, w którym zakończyła swoją pracę szkoła średnia. W chwili, gdy ustali właściwe warunki swego startu, integracja obu szczebli szkolnictwa stanie się faktem.

W nowej sytuacji szkolnictwa średniego, po ewolucji, która ono przeszło, i w nowych warunkach zarządzania szkolnictwem w Polsce likwidacja, progą dzielącą szkołę średnią od szkoły wyższej wymaga szczególnego wysiłku ze strony tej ostatniej. Mogłaby jej sprzyjać wzmożone kontakty szkoły wyższej ze szkołą średnią: szerszy udział pracowników szkół wyższych w pracy szkół średnich, śmielsze sięganie po najdotkliwszych nauczycieli szkół średnich w celu ich wykorzystania w pracy szkół wyższych, udział w organizowaniu praktyk nauczycielskich studentów, pisanie podręczników dla szkół średnich, współdziałanie w doskonaleniu nauczycieli szkół średnich. Ale przede wszystkim konieczne jest krytyczne spojrzenie na metody doboru kandydatów na studia i na metody pracy szkoły wyższej ze studentem rozpoczynającym studia. Integracja systemu szkolnego może się dokonać tylko z pozycji szkoły wyższej i tylko przy jej świadomym i aktywnym udziale.

#### PRZED REFORMĄ SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

#### KRYSTYNA ROGALSKA

Od nowego roku szkolnego rozpoczyna reformę szkolnictwa średniego. Pierwszego września 1967 r. klasy I liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych oparte na podbudowie 8-klasowej szkoły podstawowej — rozpoczną naukę według nowych programów nauczania i nowych planów.

Przygotowania do reformy trwają już kilka lat. Jak wygląda ten stan przygotowań na cztery miesiące przed rozpoczęciem roku szkolnego?

Do podstawowych dokumentów należą przede wszystkim plany nauczania, programy i podręczniki.

Sytuacja w liceach ogólnokształcących nie budzi zastrzeżeń. Już w grudniu 1966 roku wydane zostały drukami i rozlane do wszystkich szkół plany i programy nauczania. Wydano już też część podręczników, pozostałe, według wszelkiego prawdopodobieństwa, dotrą do szkół przed rozpoczęciem nowego roku. Główny więc problem w tych szkołach polega dzisiaj na jak najdokładniejszym zapoznaniu się nauczycieli z nowymi programami, przedyskutowaniu ich i przygotowaniu się do właściwej realizacji.

Przygotowanie reformy szkolnictwa zawodowego jest sprawą niewątpliwie trudniejszą. Wchodzi tu bowiem w grę rozmięta specjałność i zawodów, w których liczba sięga ponad 450, różnie typy i szczeble szkół. W 17 numerze „Głosu Nauczycielskiego”, w wydawnictwie z dyrektorem PWSZ, informowaliśmy czytelników o stanie prac w zakresie wydawania nowych programów i podręczników dla I klasy szkoły zawodowej. Z treści przeprowadzonej rozmowy wynikało, że mimo olbrzymich trudności — programy nauczania dotrą do szkół częściowo przed zakończeniem bieżącego roku szkolnego, częściowo zaś w okresie ferii letnich.

Jeśli chodzi o przygotowanie organizacji nowego roku szkolnego najważniejszą w tej chwili sprawą dla dyrektorów szkół i terenowych władz oświatowych są plany nauczania. Od nich przecież uzależniona jest liczba etatów nauczycielskich, godzin nadliczbowych, sposób wykorzystania pracowników, warsztatów, podział na grupy itp. Otrzymałmy sygnały, że szkoły nie posiadają jeszcze tych niezbędnych dokumentów. W związku z tym dokonaliśmy w ostatnim tygodniu kwietnia krótkiego rekonesansu w kilku warszawskich szkołach.

Wszędzie, gdzie zjawiał się przedstawiciel redakcji, usłyszeć można było jedno i to samo zdanie: nie mamy planów nauczania, nie mamy programów, nie mamy podręczników. Jak więc przygotować nowy rok szkolny?

Bardzo ściśle — w niektórych szkołach dyrektorzy dysponują planami nauczania do poszczególnych, nie wszystkich specjalności. Planami uzyskanymi drogą — co tu ukrywać — półoficjalną. Dotyczy to zresztą tylko nielicznych sześcioklasów i tylko w stolicy, gdzie codzienne molestowanie władz jest możliwe.

Do „wybraniów”, którzy parę dni temu otrzymali już plany nauczania oficjalnie, z kurałtorami, należą technika ekonomów. Ale i tu nie brak kłopotów. Kłopot numer 1 — to programy.

W znacznie jednak trudniejszej sytuacji jest tzw. Zespół Szkół Zawodowych, kombinat kształcący blisko 2 tysiące uczniów w różnych specjalnościach i na dwóch szczeblach: zasadniczej szkole zawodowej i technikum. Oficjalnie szkoła ta nie otrzymała jeszcze żadnych planów nauczania, nieoficjalnie dyrektor „zdobył” kilka dla kilku najbardziej typowych specjalności (jak tokarz, frezer, ślusarz) w zasadniczej szkole zawodowej. Brak natomiast planów dla takich zawodów, jak galvanizer w ZSZ, brak planów dla technikum.

— Jak sobie będziemy radzić? — zastanawia się dyrektor. — Prawde mówiąc nie wiem. Jedno jest pewne, szkoły nie zamknięmy. Organizacja roku szkolnego dla klas starszych robimy według dawnych wzorów; dla klas pierwszych częściowo na podstawie posiada-

nych już materiałów, trochę na podstawie doświadczenia, a trochę „na oko”.

Ruch służbowy? Nie dokonuje się żadnych zmian. Dyrektor liczy, że obecni pracujący nauczyciele zdołają obsadzić wszystkie godziny i przedmioty. Najbardziej niepokoi sprawa materiałoznawstwa — czy będzie podział na grupy? jakie pomoce będą niezbędne?

Pytań związanych z rozpoczęciem roku szkolnego jest wiele, zbyt wiele. Zwłaszcza, że nie w jednej szkole są one stawiane. Te same problemy, tylko jeszcze w znacznie ostrzejszych zarysach, występują w szkołach o tzw. nietypowych specjalnościach. Tam brak jakichkolwiek wskazań czy choćby orientacyjnych planów.

— Na 226 zawodów i specjalności nauczycieli w szkołach warszawskich — mówią mi w KOS — mamy już gotowe i rozlane, bądź przygotowane do wysyłki 84 warianty planów nauczania i 4 programy do przedmiotów ogólnokształcących. Nie jest to wiele, ale nie ma też powodów do paniki. Spodziewamy się, że sukcesywnie do końca kwietnia (roz-mowa nasza miała miejsce 25 kwietnia), najdalej w początkach maja pozostałe zostaną przekazane do szkół.

Ruch kadrowy przebiega bez większych zakłóceń, na podstawie już posiadanych planów lub przeprowadzanych orientacyjnych analiz.

Ze będzie to rok wyjątkowo trudny — nie ulega wątpliwości. Zdają sobie z tego sprawę władze, widzą to zarówno dyrektorzy szkół, jak i pracownicy KOS. I jedni, i drudzy robią więc wszystko, aby największym komplikacjom zapobiec. Stołeczne władze oświatowe starają się więc do minimum ograniczyć wszelkie przesunięcia kadrowe, zabiegają w ministerstwie o utrzymanie stanowisk zastępców dyrektorów tam, gdzie — w okresie przejściowym — liczba oddziałów i uczniów ulegałaby zmianom pociągającym za sobą konieczność likwidacji etatów zastępcy; przesunięto też termin ostatecznego zatwierdzenia organizacji roku szkolnego.

Najwięcej niepokoiu budzi sprawa zasadniczych szkół zawodowych, gdzie liczba specjalności jest bardzo duża i gdzie występują pewne niedobory w stopniu przygotowania kadry. Tym więc szkołom KOS poświęca wiele uwagi.

Z maksymalną też w istniejących warunkach pomocą stara się przyjąć ośrodek metodyczny, który w ciągu całego roku prowadzi kursy przygotowawcze i kursokonferencje dla nauczycieli w zakresie przedmiotów ogólnokształcących, pomocniczych, a nawet niektórych zawodowych, jak maszynoznawstwo, materiałoznawstwo, automatyka przemysłowa itp. Niemniej stwierdza się obiektywnie, że braki w podstawowych materiałach wpłynęły na poważne zahamowanie całej organizacji nowego roku.

Świadomie pominęliśmy cały szereg bardzo istotnych zagadnień, jak przygotowania w zakresie lokali, stopień wykształcenia kadry, sprawę finansów i ogromny problem rekrutacji. Nie interesowaliśmy się również szkołami resortowymi, gdzie zachodzi jeszcze wiele dodatkowych komplikacji.

Niemniej zarówno wywiad z dyrektorem PWSZ, jak i tych kilka przeprowadzonych rozmów pozwalają stwierdzić, że stan przygotowań do reformy nie jest dobry. Powtarzało się to jak refren we wszystkich rozmowach. Trudno odmówić słuszności tym, którzy twierdzą, iż na 4 miesiące przed wprowadzeniem reformy powinno się mówić nie o tak podstawowych dokumentach, jak plany nauczania czy programy, lecz o metodach realizacji programów, o szczegółowych treściach, o mogących powstać w związku z tym trudnościach czy wątpliwościach, o nowych podręcznikach, pomocach i nowych formach pracy.

Przeprowadzenie reformy oświaty zawodowej jest przedsięwzięciem gigantycznym. Zdajemy sobie z tego sprawę. Zdajemy sobie też sprawę, że realizacja tego przedsięwzięcia nie mogła odbywać się gładko i bez awarii. Rzecz w tym, że niedoborów jest chyba zbyt wiele.

# O INTEGRACJI SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I ŚREDNIEGO

STANISŁAW DOBOSIEWICZ

jej interpretacja w pedagogice socjalistycznej.

To zadanie jako główne zadanie wszystkich szkół, całego naszego systemu edukacji narodowej, zostało wyeksponowane w postanowieniach ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania (art. 1.) Nauczanie i wychowanie — stwierdza ustawa — we wszystkich typach szkół — zmierza do tego, aby uczniom i wychowankom zapewnić wiedzę o prawach przyrody i życia społecznego, o dziejach i kulturze narodu i ludzkości, aby kształtować naukową pogląd na świat i zapewnić kwalifikacje do pracy zawodowej”.

Wykształcenie, które ma zapewnić szkoła średnia, stanowić powinno jednolitą całość zgodną z funkcją tej szkoły: kształcić ona kadry ze średnim wykształceniem zawodowym (technikum i liceum zawodowe) lub przygotowuje do zdobywania wykształcenia zawodowego w uczelni wyższej (wszystkie licea i technika). Wszechstronność tego wykształcenia jest jego zasadniczą cechą — poprzez nią osiąga się te cele, które system oświaty musi realizować jako naczelne: wysoki poziom intelektualny tych grup społecznych, które decydują o gospodarczej przyszłości kraju, które stanowią podstawową masę odbiorców dorobku kulturalnego, które bio-

Zasadniczą tendencją, zarysowującą się w przemianach, którym ulegała koncepcja programowa i organizacyjna różnych typów szkół średnich, jest ich wzajemne zblizenie do siebie w zakresie wykształcenia ogólnego. Zasób wiedzy przekazywanej mechanikowi, rolnikowi i ekonomice, z wykształceniem średnim bądź jest równy, bądź oscyluje wokół pewnych minimum wyznaczonych jako obowiązujące dla ucznia liceum ogólnokształcącego. Dzieje się tak niezależnie od ustroju szkolnego: w szkolnictwie francuskim licee technique lub economique daje wykształcenie ogólne poszerzone o wiedzę techniczną lub ekonomiczną, niekiedy adaptując do systemu liceów ogólnokształcących szkoły zawodowe; w szkolnictwie polskim osiąga się ten sam cel przez rozszerzenie wykształcenia ogólnego techników do poziomu wymaganego w liceach. W niektórych krajach wybrano drogę inną: zamierza się wykształcenie zawodowe oprzeć na pełnym średnim ogólnym wykształceniu.

Czy w rezultacie tej ewolucji z obu typów szkół powstanie jeden typ szkoły średniej? Wydaje się to wątpliwe, choćby z uwagi na fakt, że oznaczałoby to wchłonięcie przez liceum elementów wykształcenia zawodowego, z natury rze-

ści liceum zapewniłoby nieograniczony egzaminacyjny dostęp do przeważającej większości szkół wyższych. Był to zgodnie ze starą tradycją francuską pierwszy stopień wykształcenia akademickiego — baka-laureat.

W tym okresie szkoła wyższa miała możliwość podporządkować swoim wymaganiom zakres wykształcenia, realizowanego w szkole średniej, mogła narzucać szkole średniej te formy zróżnicowania treści wykształcenia, które ułatwiałby studium wyższe określonych kierunków. Był to okres najdalej posuniętej integracji szkolnictwa średniego i wyższego.

Od czasu, gdy szkoła średnia objęła nauczaniem wielokrotnie większą liczbę młodzieży niż liceum, w szkole wyższej, ten ścisły związek obu szczebli szkolnictwa zaczął się rozpadać. Przyjrzyjmy się liczbom absolwentów szkół średniej w roku 1950, 1960 i 1965 i liczbom miejsc na pierwszym roku studiów stacjonarnych na wyższych uczelniach.







# MARZENIA BIBLIOTEKARZA

O czym myśli pracownik Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej w drodze na konferencję rejonową? O czym marzy w jesienne szarugi, grzęznąc po kolana w błocie, do czego wzdycha, marząc w zimie czy „konając” ze zmęczenia w upalne dni lata?

Jego marzenia przybierają ni mniej, ni więcej tylko kształt nowoczesnego bibliobusu, który oszczędzałby czas i siły, a przede wszystkim docierał wszędzie tam, gdzie nauczyciel oczekuje na książkę.

A zapotrzebowanie na literaturę pedagogiczną jest niemałe. Potrzebuje jej nauczyciel studiujący na wyższej uczelni i przygotowujący się do egzaminu kwalifikacyjnego. Siega po nią nauczyciel zabierający się do opracowania referatu na konferencję rejonową, zjazd, sesję czy zebranie kółka samokształceniowego. Jest wreszcie niezbędna na co dzień w pracy nad doskonaleniem własnego warsztatu.

Wprawdzie gesto rozbudowana sieć bibliotek pedagogicznych wojewódzkich i powiatowych stwarza korzystne warunki do kształcenia, ale książka pedagogiczna nie powinna oczekiwać biernie, aż ktoś po nią sięgnie. Powinna sama wychodzić do czytelnika, trafiać do najdalszych wiosek położonych na krańcach powiatów. Słowem — powinna umieć się reklamować. Szybko i skutecznie.

Czy tęsknota do własnego bibliobusu musi pozostawać nadal w sferze marzeń? Nie chodzi tu o osobny wóz dla każdego punktu powiatowego, lecz o jeden autobus oddany do dyspozycji wojewódzkiej biblioteki, jak to ma miejsce w Opolu, jednym województwie w całym kraju, w którym w ten właśnie m. in. sposób realizuje się hasło modernizacji pracy szkół. Biblioteka w Opolu jest od dwóch lat właścicielem bibliobusu, pozwalającego na swobodne poruszanie się w terenie.

Wprawdzie każdy powiat, a jest ich 14, otrzymuje bibliobus od swej władzy dyspozycji za ledwie raz w miesiącu, ale — jak twierdzi długoletni dyrektor Biblioteki Wojewódzkiej, mgr Kamila Wartanowicz — i to wystarczyło, by czytelnictwo książek pedagogicznych podniosło się o blisko sto procent. Dyrektorka jest zdania, że jeden wóz nie wystarczy na potrzeby całego województwa i że przydałby się już drugi. Jak wiemy, apetyt rośnie w miarę jedzenia. Na pewno więc i ten drugi bibliobus nie stałby bezczynnie w garażu. Ale, gdy w całym kraju bibliotekarze zdani są wyłącznie na ogólnie dostępne środki lokomocji państwowej, rower, a nie rzadko własne nogi — Opolskie wydaje się znajdować w sytuacji godnej pozazdroszczenia.

I rzeczywiście. Obsługa konferencji rejonowej wraz ze zorganizowaniem wystawy ostatnich nowości wydawczych przestało być problemem. W 1966 roku w całym województwie obsłużono w ten sposób przeszło 80 konferencji. Ale nie tylko temu celowi służy bibliobus. Dzięki niemu w sposób radykalny rozwiązano wszelkie kłopoty z dowożeniem do bibliotek powiatowych pozycji nowo zakupionych

i wymianą książek między punktami, zaopatrzeniem kółek samokształceniowych i nauczycieli przygotowujących się do egzaminów kwalifikacyjnych w niezbędne zestawy lektur.

Dlaczego w Opolskim bardziej niż gdzie indziej dostrzega się potrzebę bibliotek i wychodzi im naprzeciw? Wydaje się, że w pewnym stopniu jest to również zasługa ich samych, a właściwie dyrektora biblioteki wojewódzkiej, kol. K. Wartanowicza, która potrafi walczyć o właściwą pozycję biblioteki. Dzięki jej staraniom lokal biblioteki z jednego pokójku w 1951 roku powiększył się do przeszło 240 m<sup>2</sup>. Liczba pozycji książkowych z 88 urosła do 66 tysięcy woluminów w bibliotece wojewódzkiej i 115 445 w bibliotekach powiatowych.

Co roku wzrasta liczba wypożyczeń i pęcznieje teczka z podziękowaniami od nauczycieli, od studentów, a nawet od profesorów wyższych uczelni. Dziękują za pomoc i życzliwość, za to, że „o każdej porze dnia można otrzymać potrzebną książkę”.

Ale praca nie ogranicza się wyłącznie do wypożyczeń. Pracownicy biblioteki wygłaszają odczyty, organizują „zgadugi zgadule”, prowadzą badania czytelnictwa wśród nauczycieli. Ostatnio powstał tu wzorcowy gabinet wyposażony w środki audiowizualne, pływaki, przezroczą, tablice, fotokopie. Nauczyciele uczą się tu obsługi aparatów, wypożyczają płyty bądź przegrrywają je na taśmy magnetofonowe. Biblioteka skrupiecznie skupuje wszystkie nowości z tej dziedziny, jakie tylko ukazują się na rynku wydawniczym — fragmenty dramatów, utworów operowych, montaż wierszy współczesnych poetów, płyty do nauczania języków obcych etc. Z miesiąca na miesiąc rośnie mąjatek gabinetu i rośnie liczba odwiedzających go nauczycieli. Dobrze byłoby, aby podobne gabinety powstały również przy bibliotekach powiatowych. Byłaby to cenna pomoc dla szkół, którym skromny fundusz nie pozwala na tak bogate zaopatrzenie się w pływaki i przezroczą. W obecnej sytuacji forma wypożyczeń wydaje się być rozwiązaniem najbardziej idealnym.

Biblioteki pedagogiczne powinny bardziej czynnie włączyć się w nurt działalności wszystkich instytucji zajmujących się doskonaleniem nauczycieli. Ale też trzeba dostrzegać i ich potrzeby. Widać to wyraźnie na przykładzie Opola. Wydaje się, że przydzielenie każdej wojewódzkiej bibliotece pedagogicznej bibliobusu nie byłoby przesiewaniem pieniędzy w przepływanie możliwości finansowe władz wojewódzkich.

DANUTA BUKALOWA

Współczesne życie wymaga od każdego pracującego, a od nauczyciela w szczególności ciągłego i systematycznego doskonalenia się. Jak pisze prof. dr Józef Pieter: „Kończy się era, w której życie nasze dzieliło się na okres nauki i okres pracy produkcyjnej. Dziś można raczej mówić o permanentnym uczeniu-studencie”. Jednym słowem, musimy stale uczyć się. Termin „samokształcenie” stał się terminem dnia codziennego w naszym życiu. Aby jednak móc doskonale siebie, trzeba mieć po temu odpowiednie warunki, trzeba dysponować odpowiednim warsztatem pracy.

Z dotychczasowej praktyki wynika, że tym podstawowym warsztatem są pedagogiczne biblioteki powiatowe. Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze postanowił w bieżącym roku szkolnym zbadać bliżej warunki pracy tych bibliotek. Już we wrześniu 1966 roku zwróciliśmy się do poszczególnych PBP ze specjalnym kwestionariuszem. Spośród 15 pla-

Sulecinie biblioteka ma 4 oddzielne, małe pomieszczenia. Samo stwierdzenie — jedna, dwie izby, nie wystarczy. Warto przyrzeć się wielkości tych lokali. Pod tym względem sytuacja przedstawia się gorzej niż śle. W siedmiu bibliotekach powierzchnia pomieszczenia nie przekracza 30 m kw. w trzech niższa jest od 20 m kw. Konkretne przykłady? W Szprotawie PBP zajmuje bardzo zimny pokój o powierzchni 16 m kw. W pomieszczeniu tym mieści się prawie 4,5 tysiąca woluminów! Biblioteka prenumeruje 23 czasopisma! Jest tu też jedno biurko. Jeżeli przyjdzie jeden czytelnik, pół biedy. Gdy zjawia się na raz dwóch lub trzech — musza czekać na korytarzu, gdyż wewnątrz brak miejsca. Nie też dziwnego, że biblioteka ta ma stosunkowo niewielu czytelników.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w największym mieście województwa zielonogórskiego, niedziśniodzielnym Zielonogórze Wielkopolskim. W mieście i powiecie pracuje ponad

tek powiatowych znalazły się na marginesie zainteresowań pracowników odpowiedzialnych za pracę kulturalno-oświatową. No, bo iakież inne wnioski można wyciągnąć z następujących faktów. Spośród 14 analizowanych PBP, tylko 3 mają miejsce na czytelnie. Tymczasem tylko w 1965 roku 2615 nauczycieli chciało korzystać z materiałów na miejscu. Czy mogli to uczynić?

W 6 bibliotekach czytelnicy pragną korzystać z księgozbioru na miejscu — musza stać między regałami. W czterech przypadkach, wbrew przepisom, kierownicy bibliotek wypożyczają słowniki, czasopisma i encyklopedie do domu. W jednym przypadku wykorzystuje się kancelarię szkoły, a w czterech, w godzinach popołudniowych — bibliotekę szkolną. Ci „unarci” czytelnicy to przede wszystkim nauczyciele studium lub ci, którzy przygotowują się do referowania jakiegoś zagadnienia na zebraniu ośrodka metodycznego lub konferencji Związku Nauczycielstwa Polskiego.



Foto: Cz. Górka

cówek i 2 filii, tylko jedna nie udzieliła odpowiedzi. Podobny materiał dostarczyła nam Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka.

Zdajemy sobie sprawę, że nie zarejestrowaliśmy wszystkich, ale też nie to było naszym celem. Na marginesie pragniemy zaznaczyć, że kilkakrotnie odwiedziłem prawie wszystkie pedagogiczne biblioteki powiatowe, konfrontując podane niżej fakty z rzeczywistością.

Dobra byłaby, aby podobne gabinety powstały również przy bibliotekach powiatowych. Byłaby to cenna pomoc dla szkół, którym skromny fundusz nie pozwala na tak bogate zaopatrzenie się w pływaki i przezroczą. W obecnej sytuacji forma wypożyczeń wydaje się być rozwiązaniem najbardziej idealnym.

## WARUNKI PRACY BIBLIOTEK I CZYTELNICZY

Spośród 14 PBP, z których otrzymaliśmy materiał — 9 ma siedziby w szkołach, 2 mieszczą się w lokalach zarządów oddziałów ZNP, 2 — w wydziałach oświaty PRN, 1 — w pomieszczeniach Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Spośród wymienionych — 8 dysponuje jednym pomieszczeniem, 4 mają do dyspozycji po dwie izby. W podwójne świątobliżskim, jak podaje kierownik, PBP ma do dyspozycji jedna czwarta izby. W

1500 nauczycieli. Tymczasem PBP zajmuje przejściowy pokój o powierzchni 30 m kw. w którym zmagazynowano ponad 6,5 tysiąca woluminów i 46 tytułów prenumerowanych czasopism. Książki są zmagazynowane po dwa rzędy na jednej półce. Część z nich leży po prostu na podłodze. Sto tam jeszcze biurko — „warsztat” pracy kierownika biblioteki, kol. Leonik. Aż wierzcie się nie chce, że w mieście, znanym z wielu wspaniałych czynów społecznych, w mieście, które

Wróćmy na chwilę do danych zaczerpniętych bezpośrednio z terenu dwu powiatów o zbliżonej liczbie nauczycieli: Lubsko — 358 i Szprotawa — 335. W Lubsku biblioteka ma dobrze urządzoną czytelnię, z której w 1965 roku skorzystało ponad 130 czytelników, co stanowi 40 proc. ogółu nauczycieli. W Szprotawie, gdzie warunki pracy PBP należą do najgorszych w województwie, w tym samym czasie z podręcznej biblioteki korzystało 51 nauczycieli, a we Wschowie (w podob-

# PEDAGOGICZNE BIBLIOTEKI

JAROSŁAW MERENA

wysoko ceni rangę zawodu nauczycielskiego, nie znalazłono wyjścia z sytuacji, mimo usilnych starań Zarządu Oddziału ZNP. Po prostu kompetentni czynnik nie chcą przyjąć z konkretną pomocą. Dodajmy, że wartość księgozbioru w gorzowskiej PBP wynosi 130 013 złotych, że w 1965 roku biblioteka miała 538 czytelników (w tym 42 spoza środowiska nauczycielskiego), że biblioteki podręcznej chciało korzystać 512 nauczycieli. Te liczby mówią same za siebie. Trzeba ogólnie stwierdzić, że w województwie zielonogórskim problemy pedagogicznych biblio-

nych warunkach jak w Szprotawie) — tylko 18. Sadzę, że te liczby nie wymagają komentarzy. Przykładów takich można podać więcej. Nie o rejestr tu jednokrotną pomocą. Dodajmy, że warunkami lokalowymi pedagogicznych bibliotek powiatowych powinny zainteresować się rady narodowe, a przede wszystkim ich komisje oświaty i kultury. Bez wyspecjalizowanego bibliotecznego zaplecza trudno będzie zadać od nauczycieli, by dokonali swój warsztat pracy. Z założeń pracy PBP wynika, że powinny one służyć przede

D o wojska przychodzą różni. Ci, którzy znaleźli już swoje miejsce w życiu, ale też i ci, rozczarowani, zbuntowani, rozwydrzeni. Z zawodem i bez. Czasem nawet tacy, którzy nie ukończyli szkoły podstawowej. Wychowawcy w mundurach mają więc nie lada orzech do zgrzylenia. Muszą przecież stworzyć z tej różnorodnej mieszaniny ludzkiej świadomości i zdyscyplinowany kolektyw; prostować wszystkie „skrzywienia”, nadbrać rażące zaniedbania wychowawcze. Tak jest w dwuletniej służbie zasadniczej, tak jest w 10-miesięcznej Służbie Obrony Terytorialnej Kraju, tak jest w służbie długoterminowej.

Ta ostatnia odgrywa rolę szczególną. Zgłasza się bowiem do niej młodzież nierazko i taka, którą określamy mianem: „trudna”. Trafiają się nawet chłopcy, którzy zdążyli już popaść w kolizję z prawem. Piecioletnia służba ochotnicza, jakkolwiek trudna i uciążliwa, jest dla wielu z nich wielką szansą. Szansą, umożliwiającą sprawdzenie samego siebie, ułatwiającą start życiowy. Zdobywają tu zawód, dojrzewają. Zaczynają widzieć świat we właściwych barwach i proporcjach.

Rzecz jasna, że wychowanie w wojsku nie idzie wcale gładko ni łatwo. Trudności są olbrzymie, konflikty częste. Przecież bezpośrednimi wychowawcami są z zasady ludzie bardzo młodzi, niemal rówieśnicy tych, których wychowują. Brak im niejednokrotnie dojrzałości, taktu, znajomości psychiki ludzkiej. Impetuje im nierazko „władza”, wydawanie rozkazów. Tak, to jest prawda. Prawda jest jednak także i to, że w wojsku docenia się coraz bardziej potrzebę i przydatność wiedzy pedagogicznej i psychologicznej, pogłębia się więc ją u stawicznie. Nawiazuje coraz ściślej kontakty z nauczycielami, placówkami oświatowo-wychowawczymi, ZNP.

Z roku na rok podnosi się także ogólny poziom kadry oficerskiej. Obecnie już co czwarty oficer posiada wyższe studia, zaś 72,6 proc. oficerów — wykształcenie średnie. A to rzutuje już w poważnym stopniu na stosunek kadry oficerskiej do żołnierzy; wiedza i wykształcenie ułatwiają bowiem nawiązywanie autentycznych kontaktów, tak przecież niezbędnych przy każdej pracy wychowawczej.

W naszym wojsku daje się dziś młodemu człowiekowi nie tylko kształcenie, ale też naukę, bardzo ważną „broń”: wiedzę, szkołę, konkretny zawód. Młodzi chłopcy zdobywają tu najróżniejsze zawody i specjalizacje: ślusarzy, tokarzy, traktorzystów, mechaników samochodowo-ciągnikowych. Zdobywają je na kursach i w szkołach zawodowych.

A szkoła w wojsku dystansuje zdecydowanie normalną szkołę cywilną. Nawet najlepiej wyposażona technika nie może się porównać z najsłabszymi warsztatami i pracowniami szkół wojskowych. W olbrzymich warsztatach, które zwiedzałem, budziły zaskoczenie przeróżne typy silników i pojazdów. Nawet

tylko jedna X Sudecka Dywizja Pancerna zwołała do rezerwy wielu żołnierzy z prawem jazdy III kategorii, wielu — z podwyższoną kategorią prawa jazdy, a także żołnierzy z kwalifikacjami radiotelegrafisty, kilkudziesięciu — kucharzy i operatorów maszyn ziemnych.

Wojsko pomaga nie tylko zdobyć zawód, ułatwia także — co jest rzeczą szczególnie ważną — ukończenie szkoły podstawowej; w ostatnim czasie świadectwo tej szkoły zdobyło 6 tysięcy osób w mundurze.

We wszystkich rozmowach i dyskusjach oficerowie podkreślają, że wychowanie w wojsku to nie tylko kształcenie, to także wychowanie ideowe i patriotycznej, to także wychowanie ogólne i rozwijanie horyzontów intelektualnych, to także wychowanie techniczne. Temu właśnie służy bogata działalność oświatowo-kulturalna. Szkoły, kursy, cały wachlarz innych form pracy.

Rozszerzaniu horyzontów, wzbogacaniu wiedzy ogólnej pomaga doskonale działalność uniwersytetów powszechnych, uniwersytetów dla rodziców i uniwersytetów kultury. Ich poczynania budzą duże zainteresowanie umundurowanych chłopców. Tylko w 1966 roku działało w wojsku 195 uniwersytetów, skupiających około 21 tysięcy słuchaczy.

Wszystkim nauczycielom. Tak reszta jest. Ogółem w województwie zielonogórskim w 1965 roku biblioteki miały zarejestrowanych 4783 stałych czytelników nauczycieli oraz 850 osoby spoza tego środowiska. Widać z powyższego, że średnio stałymi czytelnikami PBP jest prawie 50 proc. nauczycieli. Jednak nie wszędzie. Na przykład w powiecie Międzyrzecz na 472 nauczycieli tylko 31 jest czytelnikami PBP (19 proc.). Podobnie ma się rzecz

kie książki mogą być wykorzystane. Z ogólnej liczby 117 798 woluminów, na pozycje pedagogiczne przypada za ledwie 34 364. Pozostałe określono jako „inne”. Nie wiemy dokładnie, co kryje się pod tym pojęciem. Można się domyślać, że jest tam sporo wartościowych i niezbędnych dla nauczyciela pozycji z dziedziny nauk społecznych, ekonomicznych, filozoficznych, socjologicznych itp. Czy jednak, mimo wszystko nie

Kilka słów na temat czasopism. Ogółem prenumeruje się 665 egzemplarzy różnych czasopism. W poszczególnych powiatach liczba prenumerowanych tytułów wynosi od 18 do 72, a w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej — 115. Przewagę mają czasopisma przedmiotowe i społeczno-polityczne. Od strony ilości i jakości sytuacja nie budzi zastrzeżeń. Problem tkwi w

Stan Księgozbioru

Ogółem PBP województwa zielonogórskiego posiada 76081 woluminów. Jeżeli dodać do tego 41 717 woluminów z Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, to w sumie na około 10 000 nauczycieli przypada 117 798 woluminów. Są to oczywiście liczby statystyczne. Biorąc pod uwagę warunki, w jakich biblioteki pracują, okazuje się, iż nie wszyscy

# WYCHOWAWCA Z GWIAZDKĄ

Wizyta dziennikarzy w X Sudeckiej Dywizji Pancernej im. Bohaterów Armii Radzieckiej była bardzo pouczająca. Stanowiła bowiem doskonałą okazję do zapoznania się z bogactwem działalności oświatowej i kulturalnej, prowadzonej w wojsku. Pokazała, że dziesiątki młodych ludzi zdobywają tu zawód i kwalifikacje; udowodniła, że wojsko jest szczególnie ważną instytucją wychowawczą.

zwykła sala wykładowa wyposażona jest tu w magnetofon, nagrania taśm dźwiękowych, epidiaskopy i wiele innych imponujących pomocy, których nawet nazwać nie potrafie.

W ostatnim czasie kwalifikacje traktorzystów zdobyło w wojsku ponad 9 200 żołnierzy, tytuł robotnika budowlanego — 15 tysięcy; 2 tysiące chłopców w mundurach ukończyło kursy chemizacji rolnictwa.

Tylko jedna X Sudecka Dywizja Pancerna zwołała do rezerwy wielu żołnierzy z prawem jazdy III kategorii, wielu — z podwyższoną kategorią prawa jazdy, a także żołnierzy z kwalifikacjami radiotelegrafisty, kilkudziesięciu — kucharzy i operatorów maszyn ziemnych.

Wojsko pomaga nie tylko zdobyć zawód, ułatwia także — co jest rzeczą szczególnie ważną — ukończenie szkoły podstawowej; w ostatnim czasie świadectwo tej szkoły zdobyło 6 tysięcy osób w mundurze.

We wszystkich rozmowach i dyskusjach oficerowie podkreślają, że wychowanie w wojsku to nie tylko kształcenie, to także wychowanie ideowe i patriotycznej, to także wychowanie ogólne i rozwijanie horyzontów intelektualnych, to także wychowanie techniczne. Temu właśnie służy bogata działalność oświatowo-kulturalna. Szkoły, kursy, cały wachlarz innych form pracy.

Rozszerzaniu horyzontów, wzbogacaniu wiedzy ogólnej pomaga doskonale działalność uniwersytetów powszechnych, uniwersytetów dla rodziców i uniwersytetów kultury. Ich poczynania budzą duże zainteresowanie umundurowanych chłopców. Tylko w 1966 roku działało w wojsku 195 uniwersytetów, skupiających około 21 tysięcy słuchaczy.

Wszystkim nauczycielom. Tak reszta jest. Ogółem w województwie zielonogórskim w 1965 roku biblioteki miały zarejestrowanych 4783 stałych czytelników nauczycieli oraz 850 osoby spoza tego środowiska. Widać z powyższego, że średnio stałymi czytelnikami PBP jest prawie 50 proc. nauczycieli. Jednak nie wszędzie. Na przykład w powiecie Międzyrzecz na 472 nauczycieli tylko 31 jest czytelnikami PBP (19 proc.). Podobnie ma się rzecz

kie książki mogą być wykorzystane. Z ogólnej liczby 117 798 woluminów, na pozycje pedagogiczne przypada za ledwie 34 364. Pozostałe określono jako „inne”. Nie wiemy dokładnie, co kryje się pod tym pojęciem. Można się domyślać, że jest tam sporo wartościowych i niezbędnych dla nauczyciela pozycji z dziedziny nauk społecznych, ekonomicznych, filozoficznych, socjologicznych itp. Czy jednak, mimo wszystko nie

Kilka słów na temat czasopism. Ogółem prenumeruje się 665 egzemplarzy różnych czasopism. W poszczególnych powiatach liczba prenumerowanych tytułów wynosi od 18 do 72, a w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej — 115. Przewagę mają czasopisma przedmiotowe i społeczno-polityczne. Od strony ilości i jakości sytuacja nie budzi zastrzeżeń. Problem tkwi w

Warto — sadzę — poinformować, że w końcu 1965 roku wartość księgozbioru i czasopism w 14 PBP wynosiła 1 426 594 zł. Jeżeli dodać do tego zasoby w PBW wartości 1 086 606 zł, to w sumie — do dyspozycji nauczycieli Ziemi Lubuskiej oddano książki i czasopisma na łączną sumę 2 513 594 zł. Jest to na pewno kwota bardzo wysoka. Dodajmy, że tylko w 1965 roku przekazano na uzupełnienie księgozbiorów w PBP sumie 190 211 zł. W Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej — 190 000 zł.

Z tego prostego rachunku wynika, że za ledwie na jednego statystycznego nauczyciela w powiatach 19 złotych, a łącznie w województwie — 38 zł. Jest to znowu suma bardzo duża. Dla podkreślenia trzeba tu dodać, że pewnymi kwotami na zakup książek i czasopism dysponują jeszcze szkoły. Tak więc od strony finansowej sytuacja należy uznać za zadowalającą. Oczywiście, należałoby przeprowadzić szerszą analizę, jak przysługujące kredyty zostały wykorzy-

stane, czy zakupione książki odpowiadały potrzebom nauczycieli. JAK WSPÓŁPRACUJĄ PBP Zarząd Okręgu ZNP prosił też kierowników PBP o odpowiedź na pytanie: „Z kim współpracuje PBP? Użytkowane odpowiedzi muszą budzić niepokój. Po prostu chce się powiedzieć, że nasy biblioteki są zamknięte same w sobie. W 9 przypadkach mówi się o współpracy z zarządami oddziałów ZNP, w 7 — z wydziałami oświaty PRN, w 7 — z ośrodkami metodycznymi, w 3 — z PBW, w 6 — z innymi bibliotekami (liczba odpowiedzi jest większa od liczby bibliotek, ponieważ w kilku przypadkach autorzy wymieniali wielu „współpracowników”).

Nie negując dotychczasowej współpracy, uważam jednak, że jest ona starożytną zbytnio wąsko traktowaną. W żadnej odpowiedzi nie wymieniono pracy z nauczycielami w jak najszybszym tem słowa znaczeniu. Sadzę, że mimo trudnych warunków, należy czynić starania, by prace te poszerzyć. Biblioteka, jako jedna z placówek kulturalnych, nie może ograniczać się tylko do wypożyczania książek.

POMOC W SAMOKSZTAŁCENIU W tej dziedzinie większość naszych bibliotek ma spore osiągnięcia. Jak wynika z użytych danych, a sprawą tę powinno zainteresować kierownictwo, która kierują rozwijaniem naszego szkolnictwa. Trudno zgodzić się z tym, że tysiące złotych, złożonych corocznie na uzupełnienie księgozbioru i czasopism, mówiąc językiem ekonomicznym, nie zawsze należą do „rentują”.

Niemalym powodzeniem cieszą się także języki obce, Rosyjski, angielski, niemiecki. W każdym roku uczy się ich tutaj po kilka tysięcy osób.

Rozszerzanie i wzbogacanie wiedzy ogólnej żołnierzy — to nie tylko kursy i uniwersytety powszechne. To także kółka zainteresowań. W 1966 roku było ich ponad 6 tysięcy. Są to: kółka światopoglądowe i fotografii, polityczne i miłośników książki, filmowe, filatelistyczne, historyczne. Są nawet kółka antykalohowe. A więc olbrzymi wachlarz dziedzin i zainteresowań. Statystycy podają, iż w wojsku istnieje obecnie około 60 różnych typów kół. Inicjują one spotkania z ciekawymi ludźmi, organizują konkursy, dyskusje. Wyzwalają inicjatywę i pasję. Nie pozwalają trwonąć beczynnie godzin wolnych od szkolenia wojskowego. Są doskonałym antidotum na chandrę.

Kółka zainteresowań i książki. A rola bibliotek w wojsku jest szczególną. Wielu młodych chłopców, dopiero tutaj rozsmakowuje się w książkach. W wojskowej bibliotece uczy się po raz pierwszy korzystania z katalogu, właściwej pracy z książką. Sieć bibliotek wojskowych jest bardzo rozbudowana. Tylko same biblioteki oświatowe posiadają 3 500 tys. książek. W wojsku nie tylko się pieniądze na nowe tomy i edycje. Rocznie wydaje się na nie od 6 do 8 mln złotych. Na polską klasykę i Hemingway'a, książki popularnonaukowe i encyklopedie.

Zainteresowanie książką budzi się w najróżniejszy sposób. Głównie — przez organizowanie konkursów czytelników, atrakcyjne pomysły konkursów i eliminacje. Swoista wymowa postada, przecież fakt, że w ostatnim plebiscycie czytelników „Pióro i karabin” uczestniczyło ponad 80 tys. żołnierzy i członków LOK.

NIENYKA WRAKSADA W dniach 7 — 8 kwietnia br. X Sudecka Dywizja Pancerna im. Bohaterów Armii Radzieckiej gościła w Opolu dziennikarzy zajmujących się publicystyką oświatowo-wychowawczą i wojskową.

Wszystkim nauczycielom. Tak reszta jest. Ogółem w województwie zielonogórskim w 1965 roku biblioteki miały zarejestrowanych 4783 stałych czytelników nauczycieli oraz 850 osoby spoza tego środowiska. Widać z powyższego, że średnio stałymi czytelnikami PBP jest prawie 50 proc. nauczycieli. Jednak nie wszędzie. Na przykład w powiecie Międzyrzecz na 472 nauczycieli tylko 31 jest czytelnikami PBP (19 proc.). Podobnie ma się rzecz

kie książki mogą być wykorzystane. Z ogólnej liczby 117 798 woluminów, na pozycje pedagogiczne przypada za ledwie 34 364. Pozostałe określono jako „inne”. Nie wiemy dokładnie, co kryje się pod tym pojęciem. Można się domyślać, że jest tam sporo wartościowych i niezbędnych dla nauczyciela pozycji z dziedziny nauk społecznych, ekonomicznych, filozoficznych, socjologicznych itp. Czy jednak, mimo wszystko nie

Kilka słów na temat czasopism. Ogółem prenumeruje się 665 egzemplarzy różnych czasopism. W poszczególnych powiatach liczba prenumerowanych tytułów wynosi od 18 do 72, a w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej — 115. Przewagę mają czasopisma przedmiotowe i społeczno-polityczne. Od strony ilości i jakości sytuacja nie budzi zastrzeżeń. Problem tkwi w

Warto — sadzę — poinformować, że w końcu 1965 roku wartość księgozbioru i czasopism w 14 PBP wynosiła 1 426 594 zł. Jeżeli dodać do tego zasoby w PBW wartości 1 086 606 zł, to w sumie — do dyspozycji nauczycieli Ziemi Lubuskiej oddano książki i czasopisma na łączną sumę 2 513 594 zł. Jest to na pewno kwota bardzo wysoka. Dodajmy, że tylko w 1965 roku przekazano na uzupełnienie księgozbiorów w PBP sumie 190 211 zł. W Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej — 190 000 zł.

Z tego prostego rachunku wynika, że za ledwie na jednego statystycznego nauczyciela w powiatach 19 złotych, a łącznie w województwie — 38 zł. Jest to znowu suma bardzo duża. Dla podkreślenia trzeba tu dodać, że pewnymi kwotami na zakup książek i czasopism dysponują jeszcze szkoły. Tak więc od strony finansowej sytuacja należy uznać za zadowalającą. Oczywiście, należałoby przeprowadzić szerszą analizę, jak przysługujące kredyty zostały wykorzy-

stane, czy zakupione książki odpowiadały potrzebom nauczycieli. JAK WSPÓŁPRACUJĄ PBP Zarząd Okręgu ZNP prosił też kierowników PBP o odpowiedź na pytanie: „Z kim współpracuje PBP? Użytkowane odpowiedzi muszą budzić niepokój. Po prostu chce się powiedzieć, że nasy biblioteki są zamknięte same w sobie. W 9 przypadkach mówi się o współpracy z zarządami oddziałów ZNP, w 7 — z wydziałami oświaty PRN, w 7 — z ośrodkami metodycznymi, w 3 — z PBW, w 6 — z innymi bibliotekami (liczba odpowiedzi jest większa od liczby bibliotek, ponieważ w kilku przypadkach autorzy wymieniali wielu „współpracowników”).

Nie negując dotychczasowej współpracy, uważam jednak, że jest ona starożytną zbytnio wąsko traktowaną. W żadnej odpowiedzi nie wymieniono pracy z nauczycielami w jak najszybszym tem słowa znaczeniu. Sadzę, że mimo trudnych warunków, należy czynić starania, by prace te poszerzyć. Biblioteka, jako jedna z placówek kulturalnych, nie może ograniczać się tylko do wypożyczania książek.

POMOC W SAMOKSZTAŁCENIU W tej dziedzinie większość naszych bibliotek ma spore osiągnięcia. Jak wynika z użytych danych, a sprawą tę powinno zainteresować kierownictwo, która kierują rozwijaniem naszego szkolnictwa. Trudno zgodzić się z tym, że tysiące złotych, złożonych corocznie na uzupełnienie księgozbioru i czasopism, mówiąc językiem ekonomicznym, nie zawsze należą do „rentują”.

Wszystkim nauczycielom. Tak reszta jest. Ogółem w województwie zielonogórskim w 1965 roku biblioteki miały zarejestrowanych 4783 stałych czytelników nauczycieli oraz 850 osoby spoza tego środowiska. Widać z powyższego, że średnio stałymi czytelnikami PBP jest prawie 50 proc. nauczycieli. Jednak nie wszędzie. Na przykład w powiecie Międzyrzecz na 472 nauczycieli tylko 31 jest czytelnikami PBP (19 proc.). Podobnie ma się rzecz

Nie więc dziwnego, że na jednego żołnierza przypada kilkadziesiąt książek w ciągu roku. I jakkolwiek ilość nie jest tu sprawą najważniejszą, to ma przecież swoją wyraźną wymowę.

Przebiega przypadająca na jednego żołnierza w ciągu roku nie oznacza, oczywiście, aby wszyscy żołnierze byli zapamiętałymi miłośnikami książek. Po wny ich część, rzecz jasna, nie ma sięga po zadrukowane tomy. Częsty i regularny kontakt z książką utrzymuje tylko około 60—70 proc. żołnierzy. Ale przecież i to jest już chyba osiągnięciem nie lada.

Pedagodzy z gwiazdką chcą, by żołnierz nie tylko wiedział i rozumiał, pragnął, by także czuł i przeżywał. Stąd tak wielką wagę przywiązuje się tutaj do kontaktu ze sztuką, filmem, teatrem, muzyką. Każda jednostka stara się, by żołnierz raz w tygodniu mógł obejrzeć film. By jak najlepszej odwiedzi teatr. By mieli możliwość oglądania telewizyjnych spektakli teatralnych.

W każdej jednostce istnieje też żołnierskie zespoły artystyczne. Szczególnym powodzeniem cieszą się — rzecz godna uwagi — teatry poezji. Co znajduje się w ich repertuarze? Jesienin, Majakowski, John Reed. A więc zapotrzebowanie na sztukę prawdziwą, na przeżycia naprawdę wielkie.

W świetle wojskowej — centrum życia kulturalnego, siedzibie amatorskich muz żołnierskich — słucha się więc lirycznych strof Jesienina i big-beatu, rewolucyjnych wierszy Broniewskiego, Gershwinowskich melodii. W świetle wojskowej tańczy się także w różne dni tygodnia. Gości umundurowanych chłopców bywają często studentki sąsiedniego SN. Są one nie tylko partnerkami w tańcu i walcu. Dopingują ich również do wzbogacania wiedzy. Stają bowiem wraz z żołnierzami do okolicznościowych konkursów i quizów.

Podczas dwudniowej wizyty gospodarze starali się nam pokazać możliwe wszechstronnie przeciętny dzień żołnierskiego życia. Ćwiczenia, szkolenie, manewry — to jego jedna strona. Prelekcja, książka, świetlica, zespół teatralny — to strona druga. Dopiero obydwa tworzą jedną, harmonijną całość. Chłopców w mundurze nie tylko się więc szkół, lecz także wychowują. Dla o to, aby technicznej biblioteki uczy się po raz pierwszy korzystania z katalogu, właściwej pracy z książką. Sieć bibliotek wojskowych jest bardzo rozbudowana. Tylko same biblioteki oświatowe posiadają 3 500 tys. książek. W wojsku nie tylko się pieniądze na nowe tomy i edycje. Rocznie wydaje się na nie od 6 do 8 mln złotych. Na polską klasykę i Hemingway'a, książki popularnonaukowe i encyklopedie.

Zainteresowanie książką budzi się w najróżniejszy sposób. Głównie — przez organizowanie konkursów czytelników, atrakcyjne pomysły konkursów i eliminacje. Swoista wymowa postada, przecież fakt, że w ostatnim plebiscycie czytelników „Pióro i karabin” uczestniczyło ponad 80 tys. żołnierzy i członków LOK.

NIENYKA WRAKSADA W dniach 7 — 8 kwietnia br. X Sudecka Dywizja Pancerna im. Bohaterów Armii Radzieckiej gościła w Opolu dziennikarzy zajmujących się publicystyką oświatowo-wychowawczą i wojskową.

Wszystkim nauczycielom. Tak reszta jest. Ogółem w województwie zielonogórskim w 1965 roku biblioteki miały zarejestrowanych 4783 stałych czytelników nauczycieli oraz 850 osoby spoza tego środowiska. Widać z powyższego, że średnio stałymi czytelnikami PBP jest prawie 50 proc. nauczycieli. Jednak nie wszędzie. Na przykład w powiecie Międzyrzecz na 472 nauczycieli tylko







# Przerzucanie piłeczki?

Jest coś niepokojącego w tym, iż niektóre audycje telewizyjne poświęcone sprawom wychowawczym wywołują bunt i sprzeciw setek nauczycieli, jak również wielu co rozsądniejszych słuchaczy. I nie dlatego, że pod adresem szkoły padają wówczas słowa krytyki, lecz dlatego, że ta krytyka jest najczęściej wyrwykowa, mało rzeczowa, a w konsekwencji, przez tendencje do uogólnień, po prostu krzywdząca. Od ustalonego szablonu nie odbiega i czwartkowa (z 27.IV. br.) „Trybuna Telewizyjna”, choć zaczęła się wielce obiecywać — deklaracja wspólnego poszukiwania dróg wyjścia z wychowawczego impasu i próby określenia, co to jest dziecko trudne.

Ze taki będzie cel programu, pozwalał wierzyć i skład dyskusantów, wśród których znaleźli się: i przedstawiciel nauki, i kurator społeczny, psycholog, „szeregowa” matka, i (o dziwo!) tym razem nauczyciele. Niestety, na wstępnej deklaracji się skończyło. Dalej potoczyło się już wszystko utartym w TV torem — krytyki szkoły.

Krytyka szkoły jest z punktu widzenia Telewizji „opłacalna”. Audycja — aby była żywa — musi być do kogoś adresowana. Stawiać zarzuty np. rodzicom — to znaczy oskarżać większą część społeczeństwa, część — przez swą liczebność — nieuchwytną. To niewygodne, nieatrakcyjne i może być niepopularne. Dlatego mówiąc o rodzicach, wyraźnie precyzuje się, że chodzi głównie o środowiska zdemoralizowane.

Szkola — to co innego. Szkoła jest określoną instytucją, jest uchwytana. Co więcej, krytykując szkołę, można liczyć na poparcie słuchaczy, którzy — jeśli nawet nie mają do szkoły jakichś osobistych pretensji — to w każdym razie z ulgą dowiadują się, że to nie oni ponoszą winę za pedagogiczne niepowodzenia.

Telewizja rozumie wymogi popularności i zgodnie z tym prowadzi swe audycje „pod publiczność”. Stosuje przy tym całkiem określone metody i chwytliwy. Metoda polega na tym, aby każdemu zarzutowi pod adresem szkoły, choćby oparty był na drobnych, jednostkowych przykładach, choćby dotyczył sprawy marginalnej, nadawać rangę argumentu. W myśl tej metody argumentem uogólniającym staje się podany przez matkę przykład nauczycielki robót ręcznych, która wyżej oceniała uczniowskie prace wykonane przez rzemieślników-fachowców, niż autentyczne wytwory dzieci. I w ten sposób uczyć miała dzieci życiowego cwaniactwa. Wagi argumentu nabierały też drastyczne przykłady wykołowej młodzieży zacierpiętej z milicyjnej izby zatrzymań, zarzuty matki, iż w szkole zbyt mało „pedagogizuje się” rodziców czy wręcz opowieść o dziecku, u którego wprawdzie nauczycielka systematycznie tępiła wady, ale zaniechała powiadomienia Sanepidu o warunkach higienicznych w domu uczennicy.

Znacznie mniej poważnie traktowano natomiast relację nauczycielki o przemysłowym i kon-

sekwentnie realizowanym planie pracy wychowawczej jej szkoły, o systematycznej penetracji przez pedagogów środowisk rodzinnych uczniów czy wreszcie przykłady dobrej roboty nauczycieli z białostockich wsi.

No cóż, przykłady szarej, codziennej pracy są o wiele mniej efektowne niż przykłady takich czy innych błędów nauczycielskich.

Błędy takie się zdarzają, na pewno. Ale co z tego? Jest naturalne, bezsensowne i irytujące rozpatrywanie problemu tak zasadniczego, jak problem wychowawczy, w aspekcie pojedynczych błędów i niedopatrzeń nauczycieli z całkowitym pominięciem generalistów, przy braku jakiegokolwiek próby uchwycenia w czym leży przyczyna niedomogów.

Gdybyśmy chcieli posłużyć się podobną metodą, moglibyśmy w odpowiedzi przytoczyć szereg przykładów wzorowej pracy szkoły, moglibyśmy pokazać setki nauczycieli, którzy toczą nieustępliwą batalię o higienę na wsi, narażając się niejednokrotnie na często niebezpieczną w skutkach wrogość całego środowiska. Moglibyśmy wskazać doskonałą współpracę nauczycieli i rodziców w jednej z żoliborskich szkół i ogromne trudności, jakie napotykają na ogół nauczyciele przy nawiązywaniu współpracy, dotarciu do rodziców, znalezieniu wspólnego języka. Przykładów i kontrargumentów na postawione w audy-

cji zarzuty można by przytaczać wiele. I to przykładów o znakomicie szerszym, bardziej ogólnym zasięgu. Ale po co?

Czy po to, aby przerzucić piłeczkę rzekomej winy? Odrzucić ją ze szkolnego ogródka do ogródka rodziców? Byłoby coś żenującego i niepoważnego w takiej zabawie. Przecież nie o to chodzi, nie tak należy szukać dróg wyjścia.

Dalecy jesteśmy od twierdzeń, że szkoła jest instytucją idealną. Jak każda instytucja — zwłaszcz taka złożona i pracująca z tak skomplikowanym i delikatnym materiałem jak dziecko — popełnia błędy i będzie je popełniać, choć byśmy ją doprowadzili do optymalnego stanu. Te same błędy popełniają rodzice, nawet ci najlepsi. Na niepowodzenia wychowawcze składa się wreszcie szereg czynników obiektywnych, których wyeliminowanie nie leży w mocy ani szkoły, ani rodziców. Są to fakty, ani dawna stwierdzone, a wszelkie „odkrywcze” dyskusje w rodzaju czwartkowej „Trybuny” nie dają w rezultacie nic, poza wątpliwą wartością oddziaływaniem społecznym. I poczuciem niezawinionej krzywdy.

„Jest rzeczą oczywistą — powiedział w wywiadzie prasowym minister Jabłoński — że sprawy, które obchodzą całe społeczeństwo, zjawiają się na łamach prasy. Rzecz nie w tym, czy mają być dyskutowane, czy nie; bo to wydaje się przesądzone. Chodzi o to, jak mają być dyskutowane. Im sprawa poważniejsza, z tym większą powagą i poczuciem odpowiedzialności musi być rozpatrywana. Tylko ten, kto był nauczycielem, wie, jak strasznie ciężka i wyczerpująca jest ta praca”. Zagadnienia wychowawcze należą na pewno do spraw najpoważniejszych.

K. R.

## Nowości Wydawnicze

### POLITYKA, FILOZOFIA, HISTORIA

Władysław Gębik: **BURZOM DZIEJOW NIE DALI SIĘ ZGNIESC.** Wyd. Morskie, Gdynia 1967; s. 344, cena 40 zł. Autor opisuje dramatyczną walkę z władzami niemieckimi o założenie i budowę gimnazjum w Kwidzynie.

Leszek Kasprzyk: **SPENCER.** WP, Warszawa 1967, cena 15 zł. Seria: Myśli i Ludzie.

Kazimierz Leśniak: **FRANCISZEK BACON.** WP, Warszawa 1967, cena 15 zł. Seria: Myśli i Ludzie.

Mieczysław F. Rakowski: **TEMATY DNIA.** „Czytelnik”, Warszawa 1967; s. 280, cena 20 zł. Książka przynosi kronikę wydarzeń politycznych, procesów ekonomiczno-społecznych oraz najciekawszych zjawisk kulturalnych w życiu europejskich krajów socjalistycznych w roku 1965 i na początku roku 1966.

### BELETRYSTYKA, POEZJA

Michael Farrell: **ŁZY TWOJE PRZESTAŁY PŁYNĄC.** Przekł. z ang. M. Boduszyńska-Borowikowa. PIW, Warszawa 1967, cena 1/II 50 zł. Powieść ukazuje losy bohatera na przestrzeni lat 1912—1922, przełomowych dla historii Irlandii w walce o wyzwolenie spod władzy angielskiej.

Georges Perec: **RZECZY. HISTORIA Z LAT SZESZCZESNASTYCH.** Przekł. z franc. A. Tatar-kiewicz. PIW, Warszawa 1967, s. 130, cena 10 zł.

Maria Konopnicka: **POEZJE.** „Czytelnik”, Warszawa 1967, s. 540, cena 22 zł.

Kazimierz Kowalski: **ZDRADA.** Wyd. Łódzkie, Łódź 1967, s. 168, cena 10 zł. Jest to powieść o wierności i zdradzie, o ofierze i klęsce. Jej akcja toczy się w pierwszych miesiącach po wojnie.

### PODRECZNIKI, KSIĄŻKI POMOCNICZE I RÓŻNE

Przemysław Burchard: **KUBA. WŚRÓD MOGOTÓW I KROKODYLI.** WP, Warszawa 1967, s. 302, cena 35 zł.

Witold Czetwertyński: **WODA W TECHNICIE.** Wyd. Naukowo-Techniczne, Warszawa 1967, s. 140, cena 8 zł. Książka przeznaczona jest przede wszystkim dla młodzieży szkolnej jako lektura pomocnicza przy nauce fizyki i geografii gospodarczej.

Jan Drohojowski: **ROG OBFI-TOSCI.** KiW, Warszawa 1967, s. 272, cena 10 zł. Wyd. Światowida — biblioteczki popularnonaukowej.

George Gamow: **BIOGRAFIA FIZYKI.** Przekł. z ang. B. Wojtowicz-Natanson. WP, Warszawa 1967, s. 344, cena 30 zł. Autor jest znanym fizykiem amerykańskim pochodzenia rosyjskiego. Za swą działalność popularizatorską otrzymał Gamow w roku 1976 specjalną nagrodę UNESCO.

Maria Krukowska: **CZESCHOSŁOWACJA.** WP, Warszawa 1967, s. 286, cena 35 zł.

Roman Leitner: **ZARYS MATEMATYKI WYŻSZEJ DLA INŻYNIERÓW. CZ. II GEOMETRIA ANALITYCZNA.** Wyd. Naukowo-Techniczne, Warszawa 1967, s. 308, cena 29 zł.

Stanisław Lem: **SUMMA TECHNOLOGIAE.** Wyd. Literackie, Kraków 1967, s. 580, cena 55 zł.

Czesław Momiatuk: **500 ZAGADEK O LUBLINIE I ZIEMI LUBELSKIEJ.** WP, Warszawa 1967, cena 15 zł.

Ludwik Hieronim Morstin: **Z NIEJEDNEJ SZUFLADY.** PIW, Warszawa 1967; s. 290, cena 17 zł. Eseje i szkice zawarte w książce luźno związane ze sobą tematycznie dotyczą zagadnień kultury, w szczególności twórczości pisarzy obcych i polskich.

### XX-LECIE RSW „PRASA”

10 maja przypada 20-lecie działalności Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”. Obchody jubileuszowe otworzyła 3 maja uroczysta akademicka, która zainaugurowała jednocześnie „Dni Oświaty, Książki i Prasy”.

RSW „Prasa” jest największym wydawnictwem prasowym w Polsce. Na progu swej działalności, w maju 1947 roku, RSW „Prasa” wydawała 8 dzienników i 4 czasopisma, o łącznym nakładzie jednorazowym 1349 tysięcy egzemplarzy.

Obecnie RSW „Prasa” wydaje 45 dzienników i 128 czasopism, wśród nich również „Głos Nauczycielski”, o łącznym jednorazowym nakładzie, sięgającym 17 milionów egzemplarzy, co w globalnych liczbach wynosi ponad 2 miliardy egzemplarzy rocznie. Z jednorazowego nakładu pism RSW „Prasa”, na dzienniki przypada około 7 milionów egzemplarzy, zaś na czasopisma — 9513 tysięcy.

W okresie minionych 20 lat jednorazowy nakład dzienników wydawanych przez RSW „Prasa” wzrósł prawie 8-krotnie, a czasopism — ponad 20-krotnie.

Dalszy rozwój działalności wydawniczej RSW „Prasa” uwarunkowany jest w dużej mierze wzrostem przydziału papieru. Przewiduje się, że w bieżącym planie 5-letnim przydział ten będzie wzrastał średnio o ponad 6 proc. podczas gdy w latach 1961—1965 wzrost ten wynosił tylko 1,6 proc.

W centrum uwagi Wydawnictwa — jak wynika z danych Zarządu Głównego RSW „Prasa” — znalazły się obecnie sprawy tych województw, w których ukazuje się tylko jeden dziennik.



W wyniku realizowanych inwestycji unowocześnione zostały drukarnie RSW „Prasa”, które są wyspecjalizowanymi przedsiębiorstwami. Obecnie RSW „Prasa” posiada dziesięć drukarni.

### „PANORAMA RACŁAWICKA”

„Panorama Racławicka”, przechowywana w pomieszczeniach wrocławskiego Muzeum Śląskiego, czeka od wielu lat na wybudowanie odpowiedniego dla niej kulistego pawillonu. Władze miasta Wrocławia, korzystając z dotacji Ministerstwa Kultury i Sztuki podjęły budowę tego pawillonu, który do końca czerwca bieżącego roku powinien być gotowy w stanie surowym. Stoi ona w reprezentacyjnym punkcie miasta, niedaleko Muzeum Śląskiego, w pobliżu parku i na skraju historycznej Starówki.

Otwarcie „Panoramy” dla publiczności, niestety, nie nastąpi tak prędko, bowiem konserwatorzy potrzebują jeszcze co najmniej dwa lata na całkowite zakończenie prac; pióno bowiem trzeba najpierw rozwinąć z potężnego walca, a następnie odtworzyć miejsca uszkodzone zębem czasu. A można to zrobić dopiero wtedy, gdy „Panorama Racławicka” będzie już umieszczona na stałym miejscu.

### MUZYCZNE BIENNALE W ZAGRZEBIU Z UDZIAŁEM POLAKÓW

Wiosenny Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej w Zagrzebiu będzie się odbywał w dniach od 11 do 21 maja. Podczas tych 11 dni odbędzie się tam 25 koncertów. W ich programach widnieją nazwiska licznych przedstawicieli europejskiej

awangardy kompozytorskiej, wśród nich Polacy: T. Baird, K. Penderecki i A. Dobrowolski.

Równoległe z festiwalem otwarty będzie Międzynarodowy Salon Muzyczny, w którym działacze będą ośrodkiem informacyjnym o współczesnej muzyce jugosłowiańskiej, a każdy z zainteresowanych będzie mógł poddać pod dyskusję np. swoje dzieło. Dzień przed rozpoczęciem Biennale odbędzie międzynarodowa konferencja na temat: „Płyta gramofonowa we współczesnym życiu muzycznym”.

### DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA OSSOLINEUM

We współczesnej działalności Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, który w tym roku obchodzi jubileusz 150-lecia swej pracy, do najważniejszych działań należą wydawnictwa. Redakcja Biblioteki Narodowej kontynuuje wydawanie dwóch serii — polskiej i obcej — najcenniejszych utworów literatury światowej, w opracowaniach podających wyniki najnowszej wiedzy. Każdy tomik poprzedzony jest wstępem pióra wybitnych badaczy naszej lub obcej twórczości literackiej. Redakcja historyczna Ossolineum specjalizuje się w naukowej edycji źródeł i w pamiętnikarstwie. Inne działy wydawnicze Ossolineum publikują książki z dziedziny historii sztuki, archeologii, językoznawstwa, słowianoznawstwa i pedagogiki, współpracując z instytutami PAN oraz z regionalnymi towarzystwami naukowymi.

W 1952 roku Ossolineum podjęło — prowadzone przed wojną — wydawanie lektur szkolnych w serii „Nasza Biblioteka”, z krótkimi wstępami i objaśnieniami.

### Wytnij — zachowaj!

Rozwiązanie umowy o pracę z nauczycielami powołanymi do odbycia czynnej służby wojskowej oraz nauczycielkami żołnierzami regularnymi przepisami art. 117, 118, 125 i 128 ustawy z dnia 30 stycznia 1959 roku o powszechnym obowiązku wojskowym (Dziennik Ustaw nr 14, poz. 75).

W myśl tych przepisów w okresie między powołaniem pracownika do czynnej służby wojskowej a jej odbyciem, stosunek pracy lub stosunek służbowy nie może być przez pracodawcę wypowiedziany ani rozwiązany. Umowa o pracę terminową (na czas określony) ulega rozwiązaniu z upływem terminu, na który została zawarta. W przypadkach, gdy zakład pracy uprawniony jest do rozwiązania umowy o pracę lub stosunku służbowego bez wypowiedzenia z winy pracownika lub gdy zakład pracy ulegnie zupełnej li-

kwidacji — rozwiązanie umowy następuje na zasadach ogólnych.

Jeżeli pracownik najpóźniej w ciągu 30 dni od dnia zwolnienia z zasadniczej służby wojskowej, a w ciągu 3 dni od zwolnienia z ćwiczeń wojskowych nie zgłosi swojego powrotu do pracy, stosunek ulega rozwiązaniu z mocy samego prawa, chyba że niezgłoszenie nastąpiło z przyczyn od pracownika niezależnych.

W okresie odbywania przez żołnierza zasadniczej służby wojskowej rozwiązanie stosunku pracy z żoną żołnierza może nastąpić wyłącznie z jej winy lub w razie zupełnej likwidacji zakładu pracy.

Z nauczycielem-inwalidą wojskowym można rozwiązać umowę o pracę tylko z ważnych przyczyn za uprzednią pisemną zgodą prezydium powiatowej (miejskiej, dzielnicowej) rady

narodowej. Ważnymi przyczynami do rozwiązania z inwalidą umowy o pracę są przyczyny uprawniające pracodawcę do niezwłocznego rozwiązania umowy (bez wypowiedzenia), obecność na podstawie dekretu z dnia 18 stycznia 1956 roku o ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia oraz o zabezpieczeniu ciągłości pracy (Dziennik Ustaw nr 2, poz. 11 z późniejszymi zmianami).

Umowa o pracę z nauczycielką w stanie ciąży może być wypowiedziana i rozwiązana przy zachowaniu postanowień art. 16 ustawy z dnia 2 lipca 1924 roku w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dziennik Ustaw nr 63, poz. 636), według których:

- umowa o pracę z kobietą, która pracuje w danym zakładzie pracy przynajmniej od 3 miesięcy, nie może być wypowiedziana ani rozwiązana w całym okresie ciąży, jak i w cza-

sie przewidzianej przerwy w pracy po porodzie;

- umowa o pracę, która wygasła w okresie 4 miesięcy przed porodem, jeśli zawarta jest na czas określony, ulega przedłużeniu do dnia porodu;

- rozwiązanie umowy o pracę w okresie ciąży i przerwy w pracy po porodzie jest dopuszczalne z ważnych przyczyn lub z winy pracownicy i wymaga zgody organizacji związkowej.

Rozwiązanie umowy przez pracodawcę z ważnych przyczyn nie może jednak nastąpić w okresie 4 miesięcy przed porodem, chyba że zakład pracy ulega zupełnej likwidacji.

Okresy stanu ciąży powinny być stwierdzone świadectwem lekarskim.

W następnych numerach będą omówione urlopy i uposażenia nauczycieli w czasie tych urlopów.

„GŁOS”  
WYJASNIA